GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

5

Adwokatura w Małopolsce pod grozą wywłaszczenia.

Już w poprzednim numerze sygnalizowaliśmy poważne niebezpieczeństwo, zagrażające całemu naszemu Stanowi w Małopolsce, w razie wejścia w życie ustawy stemplowej, która projektuje przymus notarjalny dla wszelkich umów, względnie czynności prawnych, między żyjącymi, których skutkiem ma być przeniesienie, ograniczenie, ścieśnienie lub obciążenie prawa własności, jak również i dla pełnomocnictw, na podstawie których miałyby być zawarte wyż wymienione umowy.

Obecnie mamy przed sobą obszerny memorjał Wydziału lwowskiej Izby adwokackiej, przedłożony miarodajnym Czynnikom w naszem Państwie, memorjał, który głębokością ujęcia całokształtu tego zagadnienia, oraz trafnością argumentacji, zaszczyt przynosi jego Autorom. Bez żadnej przesady można powiedzieć, że już nietylko dla ludzi myślących kategorjami prawnemi, lecz w ogóle dla ludzi umiejących — a co ważniejsze, chcących objektywnie na to zagadnienie patrzeć, argumenty, przywiedzione w tym memorjale, są tak przekonywujące, iż o przyjęciu odnośnych postanowień ustawy stemplowej, t. j. o przymusie notarjalnym w tej rozciągłości, jak to projektuje referent tej ustawy, poseł Jerzy Michalski, nie powinno być mowy. Szczupłe ramy naszego miesięcznika (i niestety brak funduszów na jego rozszerzenie) (Red.) nie pozwala nam na podanie tego Memorjału w streszczeniu tak obszernem, jakby on na to zarówno ze względu na doniosłość sprawy, jak i z uwagi na wartość samej tej pracy, jako znakomitego operatu prawniczego, zasługiwał. Mimo to bodaj w tych granicach, na jakie pozwalają nam skromne łamy naszego „Głosu“, przystępujemy do zaznajomienia naszych Czytelników z jego osnową, tak, by przynajmniej najistotniejszy bieg myśli owego memorjału znalazł w niniejszem naszem streszczeniu swój wyraz.

Zaraz na wstępie zakłada Memorjał — imieniem wszystkich Izb adwokackich w Małopolsce — uroczysty protest przeciw zamierzonemu wywłaszczeniu 2.300 adwokatów małopolskich z ich dotychczasowego, ustawą im zagwarantowanego, zakresu działania, przez odebranie im agendy niespornej.

Memorjał powołuje się dalej na opinję ówczesnego austrjackiego Ministerstwa Sprawiedliwości z r. 1911, gdy również podówczas aktualną była kwestja wprowadzenia analogicznego przymusu notarjalnego, jak w obecnym projekcie, posła Michalskiego. Cytując poszczególne ustępy z odnośnych stenograficznych protokołów ówczesnej austrjackiej Rady Państwa, przytacza memorjał opinję tego Ministerstwa, streszczającą się w tem, iż „nie można przyłączyć się do roszczeń notarjatu, aby ogół dla niego ponosił ofiary“. W dalszym ciągu Ministerstwo to powiada, iż „nie odpowiada to bynajmniej interesom ludności, by wyłączać i usuwać od agendy niespornej adwokatów, ileże adwokat, zajmując się chorobliwemi formami stosunków prawnych, (procesami) „może doświadczenia swoje, nabyte w dziedzinie spornej, zużyć w agendzie niespornej, może zabezpieczyć odpowiednio strony przed szkodami“. Wreszcie wspomniane Ministerstwo oświadcza, że większość notarjuszy, nie posiada tego wyszkolenia praktycznego, co adwokaci, a „przepisana praktyka przygotowawcza i przestarzałe egzamina (scil. notarjalne) nie odpowiadają więcej postępowi rozwoju prawnego“.

Jeżeli — dodajmy od siebie — uprzytomnimy sobie, jaki zespół pierwszorzędnych prawników pracował w ówczesnem austr. Ministerstwie Sprawiedliwości, to głos taki winien być tembardziej ważkim, także i dla każdego objektywnie myślącego, naszego ustawodawcy.

Dalej memorjał przytacza, z obszernego źródłowego dzieła notarjusza krakowskiego i członka Komisji prawniczej naszej Akademji Umiejętności, śp. Stefana Muczkowskiego, tegoż opinję zawartą w jego dziele „Ustawa notarjalna z 25 lipca 1871, historycznie i porównawczo objaśniona“. Muczkowski pisze mianowicie:

„Doświadczenie stwierdza, że jeśli notarjusz ma należycie spełnić swe zadanie, nie może się ograniczyć li tylko do praktyki notarjalnej, lecz również przystępne mu muszą być i to nietylko z teorji lecz z praktyki, środki obrony i pogląd spokojny na prawa stron, co nabyć można jedynie dłuższą praktyką sądową. Kandydaci notarjalni, którzy wyłącznie tylko poprzestali na praktyce notarjalnej, muszą nieraz walczyć z trudnościami i nader często zbywa im na bystrości i przenikliwości sądu, które już to po biurach adwo-

kackich już to po salach sądowych łatwo nabyć mogą“. (Strona 273).

Jak widzimy, opinja prawników tak wysokiej miary, jak urzędnicy ówczesnego austr. Ministerstwa Sprawiedliwości, oraz zdanie uczonego notarjusza (jakim był śp. Muczkowski), schodzą się idealnie w tym punkcie, iż pod względem wykształcenia i wiedzy prawniczej, Stan adwokacki, jako całość, stoi nieporównanie wyżej od Ogółu notarjuszy. Słusznie więc chyba Memorjał podkreśla, jakimby to było paradoksem, szkodliwym dla ludności, a krzywdzącym dla adwokatów, gdyby się miało wywłaszczyć tych ostatnich w ilości **2.300** członków, z ich dotychczasowych uprawnień na rzecz niżej ukwalifikowanych 180 notarjuszy, (gdyż tylu ich jest w Małopolsce), i zwierzyć pieczę prawną nad ludnością w sprawach niespornych wyłącznie tylko notarjuszom, a pozbawić tę ludność, niewiadomo (a raczej wiadomo) cui bono, pieczy prawników wyżej ukwalifikowanych, jakimi z reguły są adwokaci. I tu znów — dodajmy od siebie — odkryć by trzeba ten sekret Poliszynela, jakim jest wypracowanie mnóstwa kontraktów (spółek akcyjnych, spółek z o. o., intercyz, darowizn itd.) ito na wyraźne żądanie klientów, wiedzących o przymusie notarjalnym, właśnie przez adwokatów. W tych wypadkach, adwokat czyniąc zadość obecnemu przymusowi notarjalnemu dla takich aktów prawnych, sam cały ten akt wypracuje, a notarjusz ogranicza się do przyjęcia takiego aktu za swój i do mechanicznego przepisania go w swojem biurze, kończąc na tem swoją rolę i swoje zadanie, jako prawnik.

W dalszym ciągu rozprawia się Memorjał z legendą, jakoby ingerencja notarjuszy, a raczej przymus notarjalny, przyczynić się miał do uzdrowienia stanu hipotecznego w Małopolsce, czyli uzgodnienia go ze stanem faktycznym. Memorjał słusznie nazywa to legendą, wykazując, że przecież w Kongresówce, gdzie właśnie istnieje taki monopol notarjuszy do sporządzania aktów, mających za przedmiot prawa rzeczowe na nieruchomościach, stan hipoteczny jest nieporównanie gorszym, niż w Małopolsce, albowiem w Królestwie o hipotece w naszem rozumieniu tego słowa, tj., iż przedmiotem jej musi być wszelka nieruchomość, nie można poważnie mówić. Hipoteką w b. Królestwie objęte są bowiem tylko dawniejsze dobra szlacheckie, tudzież realności większych miast i niektórych miasteczek. Natomiast cały ogrom nieruchomości, jakimi są posiadłości włościańskie, z reguły hipotek wogóle nie posiada.

Z tego więc widoczna, iż monopol tamtejszego notarjatu i piecza jego nad hipoteką, wydała rezultaty wręcz opłakane. Stąd też słusznym jest dalszy wniosek memorjału, iż rzekomo zły stan hipotek naszych, wnosząc z tak niezachęcającego przy-

kładu, jak to wygląda w b. Królestwie, może się jeno pogorszyć przez wprowadzenie przymusu notarjalnego w Małopolsce. Zresztą przymus notarjalny, jak słusznie podnosi memorjał, jak każdy wogóle przymus formalny, stan ten także i z tego powodu pogorszy, iż strony tembardziej będą unikały wnoszenia umów, dotyczących nieruchomości, do księgi gruntowej. Zresztą przeciążeni już obecnie notarjusze, gdy agendy ich tak niepomiernie wzrosną, zniewoleni będą jeszcze w większym stopniu, niż to się dzieje obecnie, posługiwać się pracą swojego personalu kancelaryjnego, co spowodować może jedynie tylko pogorszenie się stanu obecnego hipoteki.

Z koleji memorjał powołuje się na opinję, jednego z najwybitniejszych polskich cywilistów, tj. prof. Tilla, który omawianej tutaj kwestji (wprowadzenia przymusu notarjalnego w Małopolsce) poświęcił odrębną pracę, wypowiadając się w niej bardzo kategorycznie przeciwko tego rodzaju przemycaniu tak ważnej kwestji, jaką jest przymus notarjalny w aktach prawnych, mających za przedmiot nieruchomość, „lekko i sumarycznie w jednym z kącików ustawy o stemplu, jako coś, co prawie na uwagę nie zasługuje, co ma tylko podrzędne znaczenie, jako środek w ręku administracji skarbowej, przy ściąganiu stempla‘.

Prof. Till piętnuje tę niemoralność, jakaby się zakradła, gdyby ustawa, odebrała moc prawną oświadczeniom woli, niewyrażonej w należytej formie, tj. we formie aktu notarjalnego, a uświęcającą temsamem niejako niedotrzymanie słowa, li tylko dlatego, iż niedopełniono wymaganej formy. Jeżeli dzisiaj np. przy darowiznach ustawodawca domaga się zdziałania takiego kontraktu we formie aktu notarjlnego, to przemawiają zatem ważne względy społeczne, lecz przenigdy nie oceniano tego, ze stanowiska fiskalnego, jak to czyni projekt posła Michalskiego. W końcu ten Nestor cywilistów polskich przestrzega przed konsekwencjami wprowadzenia przymusu notarjalnego, przy pozostawieniu niezmienionych postanowień dzisiejszego naszego kodeksu, które to postanowienia stanęłyby wówczas w jaskrawej, brzemiennej w katastrofalne następstwa dla ludności, sprzeczności, z zasadą swobody formy, pod której wpływem obowiązujący dotąd w Małopolsce kodeks cywilny był przecież układanym. Obala również prof. Till, ten tani argument, iż skoro przymus notarjalny istnieje w innych naszych dzielnicach, tedy należy go wprowadzić także i w Małopolsce. Patrzy on bowiem dalej w przyszłość i troską swą znakomitego prawnika i obywatela obejmuje jednolitość całego przyszłego prawa cywilnego polskiego, a jednolitość ta — jego zdaniem — może na tem tylko zy-

skać, „jeżeli z tak niebezpiecznym eksperymentem (jak przeszczepienie przymusu notarjalnego do Małopolski) wstrzymamy się, aż usłyszymy w tej mierze opinję naszej Komisji Kodyfikacyjnej“.

Nie pozostawia także Memorjał bez omówienia i tego ważnego argumentu, że tego rodzaju przymus formalny, narzucony ludności, okaże się fatalnym i szkodliwym także i pod względem społecznym. Trudno wyobrazić sobie, by udało się narzucić naszej ludności włościańskiej, tak mało oświeconej, jak ona jest, skutecznie przymus notarjalny i to w tak bezwzględnej formie, tej samej ludności, której posłowie ponawiali wszak w parlamencie wiedeńskim systematycznie wniosek(!) o zniesienie notarjatu wogóle(!) i przekazanie agendy notarjalnej Sądom. O ile tedy nie uda się zażegnać tego niebezpieczeństwa, jakieby spowodowało wprowadzenie przymusu notarjalnego w naszych stosunkach włościańskich, względnie w sferze prawnej tej ludności, to przymus taki stanie się w praktyce iluzorycznym, umowy dokonywać będzie ta ludność pozahipotecznie, niezgodność stanu hipotecznego ze stanem faktycznym, zwiększy się w rozmiarach wprost katastrofalnych, a cel fiskalny, przyświecający temu przymusowi, nie zostanie bynajmniej osiągniętym. Wręcz przeciwnie. Skarb Państwa z natury rzeczy z umów niezgłaszanych i pozahipotecznie przez tę ludność zawieranych, nie będzie miał grosza dochodu, czyli na tem tylko na czysto straci.

Zwraca też omawiany przez nas memorjał uwagę na jedną, kapitalną wprost, kwestję. Oto mianowicie Małopolska stoi w przededniu olbrzymich przeobrażeń w dziedzinie własności gruntowej, i nadzwyczaj wzmożonego ruchu parcelacyjnego, jaki zapoczątkuje się u nas z chwilą wykonywania reformy rolnej. Otóż w razie wprowadzenia przymusu notarjalnego, 180 notarjuszy w Małopolsce zadaniu swemu bezwzględnie nie sprosta, zwłaszcza przy ogromnej ilości małych działek, nabywanych przez małorolnych i bezrolnych, koszta sporządzania umów, czyli nabycia gruntów, nieproporcjonalnie się zwiększą i jak powiada memorjał (strona 16) „reforma rolna, wykonywana przez notarjuszy, stanie się punktem wyjścia niezliczonych procesów, krzywd i nieporządków prawnych.“

Z uwagi wreszcie, że cały ten projekt (wprowadzenia przymusu notarjalnego) ma na oku czysto fiskalne, rozprawia się Memorjał również gruntownie i z tą dalszą legendą, jakoby przez wprowadzenie przymusu notarjalnego powiodła się zamierzona redukcja urzędników skarbowych. Owe oszczędności personalne, staną się zgoła mityczne, jeżeli się je porówna ze stratami

wskutek nowego, niewątpliwie bardzo wadliwego, ustroju skarbowego. Notarjusze, jako jedyni monopoliści poborowi, od Ministerstwa Skarbu przecież zupełnie niezależni, będą wywierali nacisk na Ministerstwo w sprawie opłat w kierunku przedewszystkiem dla nich odpowiednim, a Ministerstwo, wyzbywszy się własnego aparatu do ściągania opłat, spowoduje stosunki „przypominające środkowe i południowe Włochy z XVIII i pierwszej połowy XIX stulecia". (Str. 18).

Ponieważ projekt posła Michalskiego, stawia za wzór Francję, gdzie tego rodzaju przymus już istnieje, tedy przeciwstawia memorjał temu tak zachwalanemu systemowi francuskiemu przykład wzięty ze stosunków angielskich, niemieckich, holenderskich, oraz ze wszystkich krajów skandynawskich, w których to wszystkich krajach notarjat wogóle żadnych dokumentów nie spisuje, lecz jest tylko organem dla zaświadczeń, zaś w Niemczech, względnie w Prusach, notarjat samoistny wogóle nie istniej e, lecz połączony jest z adwokaturą. Zresztą statystyka mówi, iż we Francji przy 35,000.000 ludności, było 9.800 (!) notarjuszy, podczas gdy w Małopolsce przy 8,000.000 ludności, jest tych notarjuszy 180. Z porównania tych dat wynika, że musiałoby się chyba ilość notarjuszy w Małopolsce blisko 15-krotnie powiększyć, by mogli oni osiągnąć sprawność notarjuszy francuskich. Skoro zaś to jest niewykonalnem, tedy nie należy wprowadzać tak fatalnej inowacji, która przyniosłaby katastrofalne następstwa dla ogółu ludności, szkodę dla Skarbu Państwa a ostateczną już pauperyzację dla 2.300 adwokatów i ich rodzin. Takie zaś następstwa natury społecznej, oraz fiskalnej, nie leżą chyba w interesie żadnego Państwa.

Idąc jednak po linji upodobań i zamierzeń tych Czynników, które chciałyby odciążyć Skarb Państwa w jego funkcjach należytościowo-wymiarowych, proponuje Memorjał powierzenie funkcji wymiarowych każdemu z adwokatów, sporządzającemu dany kontrakt, a to przy solidarnej, materjalnej, odpowiedzialności danej Izby adwokackiej, za prawidłowy wymiar i efektywny pobór odnośnych opłat. W tym celu memorjał oświadcza gotowość wykonywania tych funkcji przez Izby adwokackie zupełnie bezpłatnie, a gwarancją trafności tego wymiaru, dokonywanego przez adwokata, sporządzającego dany kontrakt, byłaby:

1) dyscyplinarna odpowiedzialność danego adwokata za taki wadliwy wymiar,

2) ścisła kontrola ze strony dotyczącej Izby adwokackiej nad tem, by wymiar ten był istotnie prawidłowy, oraz ma-

terjalna odpowiedzialność Izby solidarnie z danym adwokatem, wobec Skarbu Państwa,

3) kontrolowanie przez Władze skarbowe, zarówno dotyczących aktów Izby, jak i aktów danego adwokata (autora kontraktu) wreszcie

4) postanowienie, iż adwokat, wnosząc do Sądu odnośne podanie hipoteczne, musiałby do niego dołączyć potwierdzenie właściwej Kasy Skarbowej uiszczenia należytości stemplowej względnie czek PKO, o ileby opłata ta była wniesioną.

Tyle mówi memorjał. To streszczenie, jak wyżej nadmieniliśmy, niestety z natury rzeczy b. pobieżne, daje jednak niejaki obraz, jak silną powinna być nasza pozycja, o ile oczywiście tylko rzeczowe dane i ściśle objektywne względy wezmą nasi ustawodawcy pod uwagę przy tem rozpatrywaniu projektu posła Michalskiego.

My na zakończenie przytoczymy za Memorjałem jedynie to, co w tej mierze enuncjował Trzeci Ogólny Zjazd Polskich Adwokatów w Poznaniu, w którym to Zjeździe uczestniczyli przecież reprezentanci także i tych dzielnic, gdzie przymus notarjalny już istnieje.

Otóż odnośna rezolucja tego Zjazdu brzmi:

„Trzeci Zjazd Adwokatów Polskich w Poznaniu stoi na stanowisku, że wprowadzenie, względnie rozszerzenie przymusu notarjalnego, na wszelkie akty, odnoszące się do nieruchomości w Małopolsce i w Wielkopolsce, z okazji uchwalenia nowej ustawy stemplowej, bez istotnej potrzeby, stanowi jeden z objawów dorywczej i niedostatecznie przemyślanej zmiany podstawowych norm prawodawstwa i wyprzedzając zamierzone przy współudziale komisji kodyfikacyjnej ujednostajnienie tego wielkiego działu prawa, burzy lekkomyślnie istniejące stosunki prawno-gospodarcze, a zarazem podkopuje wiarę i zaufanie do pracy legislacyjnej w Polsce ze szkodą dla interesów szerokich warstw ludności. Zjazd protestuje przeciwko tym zamierzeniom i z tego powodu, że godzą one w razie urzeczywistnienia w podstawy bytu stanu adwokackiego w Małopolsce“.

Wierzmy, że słuszność naszej sprawy i potęga naszych argumentów pokona ten gąszcz uprzedzeń i niechęci do nas, odwróci od nas ten grożący nam cios, a Skarbowi Państwa oraz Ogółowi naszej ludności, zwłaszcza włościańskiej, oszczędzi tych następstw nieomal katastrofalnych, jakieby na nią spadły, gdyby ten fatalny wręcz projekt stał się ustawą.

Dr Roman Bogdani.

Z DZIEDZINY KRYMINOLOGJI.

„Medycyna kryminalna"
Prof. Dra L. Wachholza i prof. Dra J. Olbrydta.

Adw. Dr GOLDBLATT.

Naukę i literaturę polską wzbogaca ostatnio w dziedzinie kryminologji bardzo poważne dzieło profesorów U. J. Wachholza i Olbrychta pod powyższym tytułem. Obaj autorzy zaszczytnie są znani w piśmiennictwie polskiem i zagranicznem ze swych badań i prac naukowych na polu medycyny sądowej i psychopatologji kryminalnej.[1])

Do tego ich dorobku przyłącza się obecnie wspólnie opracowana i wydana Medycyna kryminalna. — Genetycznie książka ta przedstawia rezultat długoletnich studjów i doświadczeń, zebranych przez autorów jako pracowników i kierowników Zakładu Medycyny Sądowej U. J. w Krakowie oraz jako wieloletnich znawców sądowych. Stąd przemnogi i doborowy materjał fizykalny dla oświetlenia i sprawdzenia postawionych w dziele tez oraz bezcenny wprost materjał faktyczny i statystyczny dla kazuistyki i drogowskazów w technice postępowania karnego. Wiadomo, jak wybitną a najczęściej decydującą rolę odgrywa w nowoczesnej kryminalistyce tj. w technice śledczej i wogóle w całym dzisiejszym procesie karnym medycyna sądowa zarówno, gdy chodzi o zbadanie i stwierdzenie istoty i jakości przestępstwa jak niemniej przy ustaleniu winy i odpowiedzialności sprawcy. Rozwiązanie tych, ze swej natury nader skomplikowanych problemów jest dziś bez udziału znawcy-lekarza i poza wskazaniami medycyny sądowej wprost niemożliwem. Odnosi się to w równej mierze do dowodów rzeczowych, oględzin miejsca, przedmiotu, ofiary czynu przestępnego oraz do samego przestępcy, zwłaszcza przy przestępstwach przeciw życiu i bezpieczeństwu życia oraz w przypadkach przestępstw płciowych. — We wszystkich tych sprawach znawca-lekarz na podstawie swojej zawodowej umiejętności i doświadczenia lekarskiego uzupełnia prawnika kryminalistę tak w dochodzeniu i karaniu przestępstwa, jak w obronie przeciw niesłusznemu podejrzeniu i oskarżeniu, słowem w dzisiejszej walce z przestępstwem i w całym nowożytnym wymiarze sprawiedliwości karzącej.

Dlatego też znajomość medycyny sądowej jest dzisiaj każdemu prawnikowi, biorącemu udział w postępowaniu karnem niezbędną, sama zaś medycyna sądowa jako nauka stała

---

[1]) Patrz: L. Wachholz: Medycyna Sądowa nakładem Gebethnera i Wolffa wydanie nowe, Psychopatologja sądowa 1923 tamże. Prof. Olbrycht: Experimentelle Beiträge zur Lehre über Fettembolie. Zeitschrift für die ges. gerichtliche Medizin 1922. Étude expérimentelle de la pathogénie de la mort par brûlure. Revue de Médecine 1924. O smółce pod względem sądowo-lekarskim. Kraków 1919 i wiele innych.

się nieodzowną częścią składową prawa karnego i całej nowoczesnej kryminologji tj. etjologji przestępstwa.[2])

Medycyna kryminalna stanowi pewnego rodzaju praktyczne kompendjum poszczególnych działów medycyny sądowej jako całokształtu wiedzy kryminalistyczno - lekarskiej. Praca powyższa nie jest jednak samą tylko egzegezą w stosunku do systemu i całości. Daje ona w treści więcej niż zapowiada jej tytuł. Obok dogmatycznego i bijologicznego oświetlenia istoty i rozwoju przestępstwa, prócz zbadania i stwierdzenia przyczyn i źródeł zbrodniczości, zajmuje się dana praca również somatycznym i socjologicznym problemem osobowości i żvcia samego przestępcy (endogenizm i ektogenizm). Obejmując zaś całość przedmiotu z ogólnego punktu widzenia i badań, autorzy nie pomijają w swem dziele zagadnień obecnej polityki karnej i celowości a raczej bezskuteczności dotychczasowych środków karnych czyli bieżącej reakcji i represji, dając zarazem rzeczowe wskazania dla terapji i profilaktyki na przyszłość.

„Przestępstwo jest chorobą społeczną. Aby poznać chorobę, należy zbadać nietylko jej objawy i przebieg, ale także jej przyczyny; znając bowiem jej przyczyny, jesteśmy w możności ich usunięcia, a z usunięciem przyczyn ustaje ich skutek, t. j. choroba sama. (1. Zjawisko przestępstwa). Podstawy kary publicznej okazały się w myśl wiekowego doświadczenia zawodnemi. Albowiem kary nietylko nie wytępiły przestępstwa, ale nawet nie zapobiegły jego szerzeniu się. Zakłady karne nawet jako środek czasowego ubezpieczenia społeczeństwa przed przestępcą nie osiągają właściwego celu. Należy w przyszłości zaprzestać kłaść główny i co gorsza, wyłączny nacisk na czyn przestępcy, t. j. na przestępstwo przezeń popełnione a natomiast należy zająć się samą osobą przestępcy. W dotychczasowych zakładach karnych nie czyni się nic ku jego uszlachetnieniu, dokształceniu i poprawie. Bezczynność, zaniedbanie, towarzystwo innych, gorszych osobników deprawuje, zwłaszcza młodych przestępców. Po opuszczeniu zakładu brak pracy i opieki dopełniają miary zła. Opieka publiczna w postaci dozoru policyjnego uniemożliwia po odbyciu kary zwolnionemu wstąpienie na drogę uczciwą i oddanie się pracy.“ (3. Obrona przed przestępcami).

Stąd wołanie o reformę stosunków i systemu karnego, konieczność przyjęcia wzorowych i owocnych instytucji zagranicznych jak warunkowe zasądzenie, zawieszenie wykonania kary, warunkowe zwolnienie i t. d.

Te i im podobne zasady przewodnie dzieła są dostateczną ilustracją i miarą wartości naukowej i życiowej tej pracy, jej liberalizmu i postępowości.

---

[2]) Tarde: Une nouvelle école italienne w Archives d'anthropologie criminelle 7, (1891). Jager: Beitrage zur Lösung des Verbrecherproblems. Högel: die Kriminalanthropologie.

Pod tym względem praca ta znacznie odbija od znanych nam tworów zagranicznych i znacznie je przewyższa. Odnośnie do doboru treści i przykładów praktycznych, uprzystępnienia studjum i lektury więc także technicznie, praca ta — naszem zdaniem i wedle zgodnej opinji krytyki lekarskiej i prawniczej — jest niepowszednią, zwłaszcza w nader skąpej literaturze polskiej.[3])

W tem miejscu dla zobrazowania całości uprzytomnić musimy w ślad za punktem wyjścia autorów, że dotychczasowe prawo karne, obejmujące naukę o przestępstwie i karze (penologja) projektowało i budowało przeważnie oderwane od życia systemy norm i urządzeń karnych a to głównie wedle aprjorystycznych formuł i wzorów oraz dla konkretnych hipotetycznych celów, również z góry myślowo, teoretycznie więc nierealnie pomyślonych i zakreślonych.

I tak przyjmowało się mechanicznie pewne działania ludzkie jako społecznie, państwowo lub indywidualnie szkodliwe i groźne a nauka prawa i za nią lub przed nią ustawodawstwa odrazu aplikowały względem nich niejako arytmetycznie odpowiednią kolekcję kar stosownie do oczekiwanego po nich rezultatu. Obserwacja, doświadczenie, żywe, postępujące życie, sprawdzian statystyki leżały poza polem myślenia i systemu, nie wchodziły one w nauce i w prawie pozytywnem w rachubę. W tych warunkach walka z przestępczością była więcej problematyczną niż rzeczywistą. Oderwana od życia, zasklepiona w abstrakcji i teorji nauka nie badała tego życia a w niem przyczyn i warunków, które przestępstwo wytwarzają lub jego powstanie ułatwiają. Teoretyk i ustawodawca, mając, jeden gotowe formuły, drugi wzorowane paragrafy i kary i to na zapas, obaj pomijali osobowość sprawcy, (fizyczną i duchową), który czyn karygodny prowokuje, niejako fizycznie i intelektualnie na widowni go produkuje.

Tak tworzyło się i postępowało prawo karne od XIII wieku, od prawników praktyków włoskich poprzez komentatorów Karoliny i praw terytorjalno - germańskich, przez okres oświecenia i szkoły prawa natury (Monteskjusz, Beccaria, Voltaire, Rousseau) do czasu dogmatyków konserwy klasycznej (Feuerbach, Kant, Hegel, Fichte i następcy).

Jak w średniowieczu teologja (Św. Tomasz, Św. Augustyn) tak w nowożytności metafizyka, djalektyka i dogmatyka spierały się o argumenta iuris puniendi, walczyły o kwalifikację i liczbę przestępstw celem zdobycia tytułu dla atrybutu karania oraz wielości środków karnych. Wedle nich wszyst-

---

[3]) Porównaj: Prof. J. Bossowski: Z literatury kryminologicznej. W. Sieradzki w Polskiej Gazecie Lekarskiej Nr. 12 z 1925. Prof. Reinhold: Ocena w „Czasie“ Nr. 43 z 1925. Radziwiłłowicz: Psychiatrja sądowa 1917. Rothe: Nauka o chorobach umysłowych (Psycho-pathologja forensis) Kraków 1879. Gross: Handbuch für Untersuchungsrichter.

kich przestępstwo było aktem złośliwości sprawcy, zbrodnia jest zamachem na sankcjonowane dobra, były i są one więc winą przestępcy, otóż za winę kara, możliwie do niej przystosowana. Nawet w procesie karnym obwiniony był tylko narzędziem do stwierdzenia swej jurydycznej winy, środkiem dla umożliwienia ferowania formalnego wyroku, kondemnaty. Jeszcze długo po ustaniu inkwizycji i złagodzeniu okrucieństwa kar w następstwie humanitaryzmu prawo karne a z nim ustawodawstwa kryminalne nie przestały być książkową i archiwalną systematyką. Dowodem tego do dziś dnia obowiązujące starsze kodeksy karne. W takim stanie rzeczy instynkty i tryby przestępcze, mając podatny grunt i sprzyjające okoliczności wszechstronnie się rozrastały. Społeczeństwa teoretyzowały a przestępczość rosła i mnożyła się w czasie i przestrzeni, stała się chorobą, już nie społeczną i międzynarodową, lecz wprost epidemją wszechświatową.

Dopiero rozkwit nauk przyrodniczych i pozytywizmu wieku XIX. zawrócił społeczności z błędnej drogi ku właściwemu poznaniu i zbadaniu życia, ku jego objawom i ich prawom. Zwrot ten miał też decydujący wpływ na przemianę prawa karnego we wszystkich jego dziedzinach. W tym czasie występuje na widownię i utrwala się właściwa kryminologja jako całokształt zagadnień przestępstwa, jego sprawcy i reakcji przeciw nim. W obrębie kryminologji powstają i rozwijają się odrębne działy jak antropologja, socjologja i psychologja kryminalna i t. d. W dziedzinie postępowania i techniki śledczej kryminalistyka z medycyną sądową coraz większe wykazuje rezultaty. W obrębie medycyny sądowej uobywatela się jako odrębna jej gałąź praktyczna medycyna kryminalna. Odtąd też wszystkie te gałęzie wiedzy, poparte zdobyczami techniki i całym szeregiem nauk pomocniczych łączą się i współdziałają dla właściwej walki z przestępczością i sprowadzenia sprawiedliwości karzącej na tory nowoczesne zgodnie z postulatami czasu i kultury.[4]) Przełom ten zawdzięcza nauka prawa karnego dwom szkołom włoskim t. j. kryminalno-antropologicznej Lombrosa i jego następców oraz socjologicznej Ferriego i Garafola i ich kontynuatorów. Szkoła pierwsza bada, poczytuje i leczyć usiłuje przestępstwo jako zjawisko życiowe, w którem jego podmiot t. j. przestępca z racji swych właściwości fizycznych i umysłowych jest urodzonym a co najmniej predestynowanym zbrodniarzem. Szkoła druga przyjmując w zasadzie pewne pierwiastki tego determinizmu, kładzie nacisk przedewszystkiem na środowisko życia człowieka, szukając w niem przyczyny i źródła przestępczości. Połączeniu obu tych kierunków dało początek dziś pa-

---

[4]) Confer: Finger: Das Strafrecht, v. Liszt: Lehrbuch des Deutschen Strafrechts.

nującej szkole pozytywno-naturalistycznej, reprezentowanej głównie przez Hamela, Liszta, Prinsa i ich adherentów.[5])

Rezultaty tych kierunków kryminalnych zwolna stają się własnością wszystkich postępowych społeczności i znaczny znajdują wyraz w ostatnich kodyfikacjach.

Do nich nawiązuje też praca profesorów Wachholza i Olbrychta w swej części ogólnej, (I. O przestępstwie i przestępcach) zalecając badanie istoty przestępstwa oprzeć na badaniu i poznaniu osobowości przestępcy, jego środowiska i wedle rozpoznanych źródeł i przyczyn przez zapobieżenie i leczenie usuwać względnie umniejszać chorobę t. j. zbrodniczość samą. W części szczegółowej ta medycyna kryminalna zapoznaje nas z wszelkiemi możliwemi metodami badania i stwierdzenia dowodów rzeczowych oraz z postępami nauki i techniki w tych dziedzinach, w szczególności ze systemami odtworzenia i utrwalenia obrazu i śladów przestępstwa przez fotografię, daktyloskopję, przeróżne pomiary i badania mikro- i makroskopowe.

Klasycznie opracowane są rozdziały o obrażeniach ciała np. powstałych po śmierci, za życia i na jego schyłku, (str. 211 do 239) dalej o zbrodni, samobójstwie czy wypadku, o śmierci gwałtownej i różnych jej postaciach i odmianach np. śmierci z głodu, (str. 324) wkońcu o dzieciobójstwie (str. 354—356). Naprowadzone tu przypadki z praktyki zawodowej i kazuistyki sądowej, poparte ścisłemi datami statystycznemi, uplastycznione wzorowo wykonanemi rycinami (115) w tekście sprawiają, że podręcznik ten staje się nieodzownym przewodnikiem w przewodzie śledczym, zawodowy zaś obrońca znajduje w jego materjale niejedną doradę dla obrony klienta w dochodzeniu i śledztwie tudzież przy samej rozprawie.

Książkę zamyka rozdział o badaniu domniemanych sprawców przestępstwa, który również przywodzi wiele egzemplarycznych przypadków z forum zagranicznego.

Trudno jest w ramach recenzji odtworzyć choćby skrótem treść wszystkich lub też tylko poszczególnych rozdziałów książki (361 stron).

Ze względu na treść, wartość i pożytek prakytczny winna ona być przedmiotem lektury a raczej studjum każnego „karnika". Niemniej w okresie kodyfikowania ustaw ich projektodawcy z jej treścią dokładnie winni się zapoznać. A przedewszystkiem książka ta nie winna zbraknąć w bibljotece obrońcy, który zwłaszcza w części szczególnej nieraz znajdzie bezcenny wprost materjał dla obrony oraz dla odparcia bezzasadnego oskarżenia.

---

[5]) Lombroso: L'uomo delinqente; Le crime. Garofalo: Criminologia. Studio sul delitto. Archivio di psichiatria. Ferri: Sociologia criminale. I nuovi orrizonti. Prins: Criminalité et repression. Science pénale et droit positif. Van Hamel: Kriminal-Aetiologie w Z. f. StRW. 21. Liszt: Der Zweckgedanke im Strafrecht.

Budynki sądowe czy też fabryki kalek w Krakowie.

(w) Jak daleko sięga nasza pamięć, ustawicznie słyszy, mówi się i czyta o budowie w naszem mieście pałacu sprawiedliwości. Miałby to być gmach na miarę i wygląd monumentalnych budowli zagranicznych, a w nim skupić by się miały wszelkie działy i biura sądowe. Jeszcze za czasów zaborczych czyniono w tym kierunku przygotowania, odbywano oględziny, narady i komisje. Wygotowano nawet plany i kosztorysy. Mimo, że już wówczas i to jeszcze na szereg lat przed wojną władze ówczesne uznały istniejące pomieszczenia naszych sądów za niewystarczające i nieodpowiednie, same zaś budynki sądowe za rudery, grożące zawaleniem, to jednak zadawalano się łataniem i zapychaniem dziur, podpierano chylące się ze starości i zwietrzenia murowiska. Do budowy samego gmachu nie przystąpiono. Dla b. bowiem Galicji, nieboszczka Austrja jedną miała i stosowała dewizę: brać i dusić z kraju jak najwięcej a dawać mu i inwestować weń jak najmniej. I tak postępowały lata, a ząb czasu kruszył i nadgryzał dalej nasze krakowskie „gmachy sprawiedliwości". Nie inaczej dzieje się tu od powstania Państwa Polskiego. Małopolska jest jeszcze ciągle pasierbną córą Warszawy pod każdym względem, a w dziedzinie budżetu sprawiedliwości i administracji sądowej szczególnie macoszo jest traktowaną. To też w ostatnich latach niczego prawie się nie podejmuje dla konserwcji i adaptacji tutejszych budynków sądowych. Skutkiem tego, zniszczenie ich ze szkodą dla Skarbu Państwa w przyspieszonem postępuje tempie tak, że większość tych budynków już zewnętrznie robi dziś wrażenie opustoszałych bud i ruder, zaś wnętrza ich wołają wprost o zmiłowanie. Mówić tu o estetyce, znaczyłoby śnić o bajkach z tysiąca i jednej... Należy jednak poruszyć publicznie tę sprawę, nie tyle ze względu na estetykę, jak raczej ze względów bezpieczeństwa publicznego i przez wzgląd na niebezpieczeństwo dla zdrowia i życia osób, w budynkach tych stale urzędujących lub czasowo dla załatwiania spraw w nich przebywających. Stąd zainteresowanie się tą sprawą także stanu adwokackiego, skoro adwokaci jako zastępcy i obrońcy stron prawie codziennie większą część dnia w tych budynkach i ich biurach w sprawach swej klienteli spędzić muszą.

Dziś zajmiemy się tzw. gmachem sprawiedliwości Św. Michała t. j. budynkiem Sądu o. k. przy ul. Senackiej 1. w Krakowie.

W nim mieszczą się wszystkie orzekające senaty karne, oddziały śledcze, sala sądu przysięgłych, biura sędziowskie i kancelaryjne tudzież magazyn liców czynu. Budynek to poklasztorny, zagrabiony przez rząd austrjacki w okresie władztwa policyjnego. Już z facjaty budynek ten robi wrażenie zlepu brudnych i ponurych kazamatów, od wieku niepobielonych a chyba naturalną farbą względnie tynkiem z błota i kurzu pomalowanych. Wnętrze, od we-

stybulu do biur sędziowskich i kancelaryjnych łącznie ze salami rozpraw, brudne, odrapane, od pokoleń niemalowane. Schody kamienne od parteru do 2 piętra włącznie, okaleczałe i wyszczerbione. Każdy schód wykazuje inny zrąb i przedstawia odmienną figurę geometryczną. Schody te mają już swoją historję. Z powodu szczerb i uszkodzeń, tutaj na nich, nieobeznani z ich misterną konstrukcją potykają się i wybijają sobie i drugim zęby. W czasie odwilży, szarugi i śnieżyc można tu widzieć grupy nieszczęśliwców, dźwigających się po upadku, jak prostują swe uszkodzone gnaty. Powiadają, że przestępujący progi tego gmachu ze zasady i przezorności wpierw asekurują się od wypadku. Drzwi i okna okazują tu takie szpary i otwory, że można poprzez nie witać się przez podanie rąk. Podłogi w biurach i salach zrobione ze starych, sękatych deszczydeł, a na kurytarzach sęki i gwoździe w podłogach tak wysoko sterczą, że kaleczą nawet buty chłopskie. Stanąć tu niebacznie na takim gwoździu, jest równoznacznem z przygwożdżeniem. Ściany i sufity w salach rozpraw, a nawet biurach sędziowskich, zdobne są we futurystyczne rysunki z kompozycji szczerb i popękanych ścian. O zapuszczeniu podłóg lub froterce niema mowy. Jak w takim budynku myśleć o hygjenie, utrzymywać w nim porządek!

To też wszędzie brud, niechlujstwo i wilgoć nie do zniesienia. Znakomita to pożywka i gleba dla różnego rodzaju bakterji chorobotwórczych i różnych plag skórnych. Wyobrazić sobie, że w tak „paradnym“ gmachu urzędnicy sądowi znaczną część swego życia na pracy tutaj spędzić muszą. Nie dziw, że ludzie ci bardzo często tu zapadają na zdrowiu i że niejednokrotnie nabawiają się kalectwa. Wobec zbliżającej się zimy, wspomnieć też musimy o ogrzewaniu sal i biur w tym sądzie. Warszawa wyznacza na opalanie sali bez względu na jej rozmiary 8 kg węgla na dobę. To też w zimie urzędnicy marzną w biurach a woda ścina się na lód. Opowiadają, że zaawansowani w latach lub niedomagający na zdrowiu urzędnicy, przynoszą w kieszeniach i torbach swój własny węgiel z domu, by w czasie mrozów dopalać piece. W tem wszystkiem panuje jeszcze dziwny system budżetowania i pokrywania kosztów utrzymywania porządków. Sąd za świadczenia te płacić musi sądowemu Działowi pracy więzienia, który znajduje się przy samym Sądzie. Dotacja na ten cel jest minimalna. Nadwyżki Dział pracy odsyłać musi do Warszawy. Nadto przy obecnym stanie budynku i jego urządzeń niszczeje w nim własność publiczna z niepomierną szkodą dla ludności. I tak magazyn liców czynu jest wilgotną norą, bez światła, pełną myszy i szczurów. Przechowywane w nim, niejednokrotnie nader wielkiej wartości przedmioty, stanowiące własność poszkodowanych, niszczeją w tym magazynie, gniją i pleśnieją, zwłaszcza, że przedmioty te jako lica czynu nieraz lata całe w magazynie tym aż do ich wydania stronie uprawnionej względnie do ich sprzedaży pozostawają. Tak przedstawia się ten gmach w ogólnym zarysie, dla braku miejsca nie wchodzimy w szczegóły.

Wszystko to woła i krzyczy o naprawę, poprawę i zmianę.

Znamy ciężkie warunki, w jakich administracja państwowa się znajduje. Gdzie jednak inwestycje są bezwzględnie konieczne, gdzie chodzi o bezpieczeństwo publiczne i dobro ogółu, tam oszczędności czynić nie można. Na odpowiednią adaptację budynku S. o. k. w Krakowie i doprowadzenie go do stanu, możliwego dla użytku fundusze znaleźć się muszą. Tembardziej, że w obecnych czasach o budowie pałacu sprawiedliwości nawet marzyć nie można. A że fundusze znaleść można, świadczy fakt renowacji budynku i urządzeń Sądu apelacyjnego. Widzimy tam ostatnio cały szereg inwestycji i przeróbek, dość kosztownych. Chodzi się tam po posadzce, pokrytej chodnikiem, kurytarze i sale czyste i schludne a biura referentów i personalu, nawet pomocniczego są zupełnie możliwe.

A przecież w Sądzie apelacyjnym ruch jest minimalny, a adaptacje i inwestycje winne być uskutecznione przedewszystkiem tam, gdzie ich nieodzowna i natychmiastowa zachodzi potrzeba. Nie czynimy tu zestawień i porównań naszych budynków sądowych z takiemi w Wielkopolsce, a nawet Kongresówce. Budynki w tych dzielnicach już swym wyglądem i urządzeniem nakazują powagę i uświadamiają przybysza, że wchodzi do gmachu sprawiedliwości. Daleko nam do tego stanu. Jesteśmy skromni. Żądamy jednak bezwzględnie, by nasze budynki sądowe w Małopolsce a w szczególności w Krakowie nie były fabrykami kalek...

Winne tu wkroczyć, jeśli już nie miejscowe władze kierownicze, to w każdym razie Ministerstwo Opieki Społecznej przez wzgląd na zdrowie i dobro publiczne.

Takiej czynnej ingerencji właśnie się domagamy.

Z raju adwokackiego.

Zamieszczając w ostatnim numerze naszego „Głosu" tak podnoszącą nas na duchu wiadomość, iż pewna Władza Państwowa (tj. Starostwo w Cieszynie), uznała za stosowne zrównać nas z pokątnymi doradcami, i na równi jak przed tymi ostatnimi, ostrzegała ludność przed udawaniem się również i do nas o poradę (w sprawach wojskowych), nie przypuszczaliśmy, iż tu, już dosłownie, na naszym terenie, plenić się może w osobliwej formie, pokątne doradztwo przy zupełnej bierności naszych Władz.

Oto bowiem w niektórych budynkach państwowych w Krakowie (a wśród tych i w Sądzie okręgowym karnym) widnieje olbrzymie ogłoszenie Spółdzielni „Stok", zaczynające się w tak ponętnej — w dzisiejszych zwłaszcza czasach — formie: „Kredyt w 6 ratach".

Odnośna Spółdzielnia poleca obok przedmiotów najkonieczniejszej potrzeby, jak: węgle, obuwie, parasole, naczynia kuchenne, towary łokciowe i t. p., także i przedmioty zbytku, jakoto fortepiany (na 12 rat), rowery (na 8 rat), zaś porcelanę, kilimy i jedwa-

bie, zegarki i biżuterje, już prawdopodobnie nie na raty. Ta obfitość towarów, jakie można na krótsze lub dłuższe raty, czy może i nie na raty, we Spółdzielni tej otrzymać, mogłaby nas nie interesować, gdyby nie to, że obok tych artykułów Spółdzielnia ta ofiaruje także następujące świadczenia:

„Roboty dentystyczne".

„PORADY PRAWNE".

„Zabiegi lekarskie".

„Malowanie pokoji".

Jak z powyższego zestawienia widoczna, usługi, względnie świadczenia, które legalnie jedynie tylko my, adwokaci, mamy prawo wykonywać, tj. porady prawne, znalazły się w dobrem towarzystwie, bo zaraz „po robotach dentystycznych", a nawet przed „zabiegami lekarskiemi". Mierzchnie nam wprawdzie twarz, gdy czytamy, w owem ogłoszeniu na zakończenie o „malowaniu pokoji", ale nie można być zbyt wymagającym i musimy przyjąć to jako dopust Boży. Tylko żeby nie było pomyłki co do tego, co przez te ostatnie nasze słowa rozumieć, to pospieszamy z wyjaśnieniem, że jako dopust Boży przyjmujemy tylko samo zestawienie usług w tem ogłoszeniu jak to powyżej w tych czterech rzędach dosłownie podaliśmy. Co do samej natomiast rzeczy, to ośmielamy się zapytać tutaj publicznie powołane do tego Władze, na jakiej podstaawie tolerują to, by dana Spółdzielnia ogłaszała i to w gmachach państwowych, a zwłaszcza w tut. Sądzie okręgowym karnym, iż udziela porad prawnych, a więc dopuszcza sę czynu, ustawą zakazanego. Nawet i nasza wyrozumiałość i cierpliwość, ma też pewne granice. I dlatego zniewoleni jesteśmy zaapelować do powołanych do tego Czynników, by zechciały zbadać, kto, na jakiej podstawie i gdzie w tej Spółdzielni udziela porad prawnych, który to dział usług wedle (dotąd przynajmniej) obowiązujących postanowień ustawowych zastrzeżony jest we formie monopolu wyłącznie i jedynie dla adwokatów.

Skorośmy już weszli na ten teren pokątnego pisarstwa, to w jeszcze większe zdumienie wprawić nas musi oto fakt: Jeden z naszych Kolegów, przeglądając w tut. Sądzie okręgowym karnym akta Vr. II. 6184/23, znalazł w nich zupełnie osobliwe podanie, wniesione tamże pod dniem 30 sierpnia 1925 r.

Mianowicie „Biuro porady prawnej T. Dutkiewicz w Mysłowicach Rynek 4" (tak bowiem opiewa stampilja „zdobiąca" to podanie) wniosło pod powyższą datą, do lcz. Vr. II. 6184/23 prośbę imieniem kupca NN. o odroczenie mu kary więzienia na przeciąg 2 miesięcy. Pomijając w tej chwili kwestję, że buro to posiada tam w Mysłowicach prawdopodobnie koncesję, bo to w danym wypadku jest obojętnem, zapytać się godzi, na jakiej podstawie podanie takie może bezkarnie wpłynąć do tutejszej Władzy, gdy się zważy, iż na całym terenie byłego zaboru austrjackiego,

obowiązuje dotąd rozporządzenie Ministerstwa Sprawiedliwości, z 8 czerwca 1857 Nr. 114. Dz. p. p. o postępowaniu przeciw pokątnym pisarzom. Również pominąć możemy haniebną polszczyznę, jaką owe biuro porady prawnej, się posłużyło, jakoto „zostałem zawezwany po odmówieniu mi kary na grzywnę przeliczyć (!) do odsiadywania kary więziennej“, lub też „nosząc (!) się nadzieją“(!), że Wysoki Sąd prośbę gorącą moją uwzględnia (!) odsiadywania kary na przeciąg 2 miesięcy odroczy“, ileże jest to już kwestja ściśle osobista właściciela owego biura. Co do nas, to podając niniejsze do wiadomości powołanych Czynników, „nosimy się również nadzieją“ tylko od p. Dutkiewicza odmienną“.

Ufamy, mianowicie, że Wysoki Sąd okręgowy zainteresuje się tem biurem, albowiem w myśl powołanego wyżej rozporządzenia Ministerstwa do przedsięwzięcia śledztwa i ewentualnego ukarania takiego pokątnego pisarstwa, powołanym jest ten Sąd, do którego odnośne podanie wpłynęło.

Ponieważ zaś z przytoczonych przez nas aktów nie da się stwierdzić, czy i jakie kroki tut. Sąd okręgowy karny przedsięwziął, by takie niewczesne zakusy tego „biura porady prawnej“ na naszym terenie ukrócić, tuszymy, iż niniejsza nasza notatka nie przebrzmi bez echa odnośnie do obydwu zacytowanych przez nas faktów i znajdzie u powołanych Czynników należyte zrozumienie.

Krótko mówiąc „nosimy się nadzieją“.

Jeszcze o „kolejności“ w mianowaniu kuratorów, zarządców konkursowych i ugodowych.

Do Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie!

(g) Artykuł nasz w powyższym przedmiocie, umieszczony w poprzednim numerze odbił się żywem echem wśród Kolegów z Krakowa i prowincji. — Z całego szeregu okręgów i powiatów sądowych tutejszej Izby adwokackiej otrzymujemy słowa podzięki i uznania za jawne, rzeczowe i męskie poruszenie i postawienie tej sprawy. — Koledzy wzywają nas do wytrwania i dalszej pracy na tem polu, nadsyłają Redakcji materjały i informacje. — Zgodnie ze swym obowiązkiem i w zadosyćuczynieniu życzeniom Kolegów, wracamy dziś do tej piekącej sprawy i oświadczamy, że ze zajętego stanowiska nie ustąpimy, dopóki odpowiednie czynniki zgodnie ze słusznością i sprawiedliwością sprawy tej ku zadowoleniu naszego stanu nie załatwią.

Nie ulega wątpliwości, że w obrębie Krakowskiego Sądu Apelecyjnego panuje przy ustanawianiu adwokatów zarządcami konkursowymi i ugodowymi, jak niemniej przy przydzielaniu kurateli adwokatom zupełna dowolność w miejsce tradycyjnego, dotychczas i u nas obowiązującego, a wszędzie indziej stosowanego turnusu. Stwierdziliśmy i ciągle jesteśmy świadkami, a to także na

podstawie aktów i dat statystycznych, że jakimś dziwnym zbiegiem okoliczności, jakby cudem — na niektórych adwokatów wkrótce po otwarciu przez nich kancelarji, spływają obficie te „sądowe dary" t. j. kuratele i zarządy i to niemal bez przerwy, podczas gdy inni i to nawet starsi adwokaci latami całemi, a niektórzy przez dziesiątki lat takiego zaszczytu i nominacji doczekać się nie mogą. Dla zobrazowania sytuacji wskazaliśmy przykładowo na Kraków, gdzie w r. 1925 na 172 postępowań ugodowych i konkursowych przy liczbie 300 adwokatów przy należytym i prawidłowym przydziale zarządów co drugi adwokat w tym roku winien był być ustanowionym zarządcą konkursowym względnie ugodowym.

Tymczasem jak powyższe dane wykazują, honoracje te spotykają tylko znikomą ilość Kolegów i u nich stale się powtarzają. Takisam stan rzeczy zachodzi przy przydzielaniu kuratel, tak w postępowaniu niespornem, jak i procesowem. Kuratorami mianuje się i tutaj prawie zawsze tychsamych adwokatów. — Jest to niepomierna krzywda dla ogółu adwokackiego i pominiętych, zwłaszcza w dzisiejszych czasach braku agend i dochodów w adwokaturze. Krzywdzi się w ten sposób także ludność, w tych sprawach kurateli i zarządów zainteresowaną, gdyż, gdyby prawem bezwładności, zmusza się tęże do kontaktu i szukania pomocy prawnej zawsze u tychsamych zastępców.

Do niedawna Sądy stosowały w tej dziedzinie względną kolejność która jako słuszna i tradycją uświęcona, powszechnie była uznawaną. — Dopiero od lat kilku decyduje o powyższych przydziałach jakaś tajemnicza elekcja, skoro jedni i to nieliczni nawrotowo i stale otrzymują lukratywne przydziały, podczas gdy olbrzymia większość, bo $^{9}/_{10}$ adwokatów stale bywa pomijana i nawet jako tzw. wyczekiwacze w rachubę nie wchodzą.

System ten, oparty niewiadomo na czem a w każdym razie niesłuszny i niesprawiedliwy musi zniknąć. Wobec prawa wszyscy są równi i wszyscy też adwokaci przy przydziale kurateli i zarządów na równi traktowani być winni. — Ustawy i władze prawno.-publiczne pociągają wszystkich adwokatów bez wyjątku i to w zasadzie równomiernie do ponoszenia ciężarów i świadczeń na rzecz ogółu i państwa. — Bezpłatne zastępstwa ubogich, darme obrony nieletnich w Sądach cywilnych, takie same bezpłatne obrony przed Sądami wojskowemi, spadają stale i trwale kolejno i równomiernie na wszystkich adwokatów. — Więc także tam, gdzie adwokat za swoje trudy i pracę ma otrzymać wynagrodzenie, zatem i w kuratelach i przy zarządach równomierność i kolejność decydować muszą. — Nierównomierność i faworyzowanie jednych ze szkodą dla drugich wywołuje wśród adwokatów uzasadnione rozgoryczenie i bezpotrzebną nieufność do tych czynników, które o nominacji i przydziale decydują. — To nie leży w interesie harmonijnego współdziałania tych faktorów, które przy i we wymiarze sprawiedliwości są czynne.

Z przykrością musimy stwierdzić, że stanowa nasza korpo-

racja mimo doniosłości tej sprawy dla stanu i zawodu adwokackiego pozytywnie niczego dotąd nie zdziałała. — A zmiana na lepsze bezwarunkowo i natychmiastowo nastąpić musi. — Ustawa w tym względzie nie zna przydziałów wedle podziału na godnych i niegodnych. Równość i sprawiedliwość i na nich oparta kolejność, muszą być wyłącznemi trybami w mechanizmie przydziałów. — Tego domagamy się i domagać się będziemy od Sądów i ich kierownictw w interesie całego stanu adwokackiego oraz dla dobra ogółu i od stanowiska swego nie odstąpimy aż do przywrócenia w tej dziedzinie tradycyjnej kolejności. Nie chcemy odrazu uderzyć na alarm we wielki dzwon władz centralnych. — Na razie zwracamy się do kierownictw naszych Sądów a w pierwszym rzędzie do Pana Prezesa Sądu Okręgowego w Krakowie, w którego urzędowym zakresie leży nadzór przedmiotowy i osobowy nad odnośnymi sądami i oddziałami. Sądzimy, że ostatni ten nasz apel tu, na miejscu odsienie skutek.

Jesteśmy bowiem zdania, że i sferom sądowym zależy i zależeć winno na tem, aby tak liczny i poważny stan adwokacki nie miał pod ich adresem zasadnych powodów do żalów i narzekań.

W międzyczasie zaś i na wszelki przypadek Redakcja nasza zbiera i przygotowuje materjały dla ewentualnych kroków i właściwego nacisku u władz centralnych na ten nadspodziewany wypadek, gdyby obecnie jeszcze nasze wołania o remedurę i powrót do normalnej kolejności przy ustanawianiu kurateli i zarządów skutku odnieść nie miały.

PP. Kolegów zapraszamy do dalszej współpracy, prosimy o dalsze uwagi, materjały i informacje, abyśmy podjętą akcję mogli skutecznie przeprowadzić. — Sami bowiem musimy działać, bronić się i walczyć o swe prawa, skoro urzędowo do tego powołani, tego uczynić nie chcą albo nie mogą.

Konieczność reformy przepisów o dochodzeniu należytości adwokackich.

Zamiar odciążenia sądów cierpiących na brak sił, był powodem wydania kilku ustaw, wprowadzających do postępowania cywilnego obowiązującego w b. zaborze austrjackim, zmiany, mające za sobą pociągnąć uproszczenie postępowania sądowego. O ile co do niektórych z tych zmian można mieć poważne wątpliwości, czy nie stoją one na przeszkodzie tej ścisłości i dokładności, do jakiej przywykliśmy i jakiej mamy prawo żądać od organów sprawiedliwości, — o tyle zmiany dotyczące zwłaszcza przepisów formalistycznych z zadowoleniem powitać należy, jako środek przyspieszenia toku postępowania sądowego a temsamem i realizacji dochodzonych przez stronę praw. Wobec coraz bardziej przyspieszonego tętna życia nowoczesnego nie można się dziwić, jeśli strony

interesowane podnoszą szybkość postępowania sądowego do rzędu jednego z najważniejszych wymogów prawidłowego i celowego funkcjonowania organów sądowych.

Z tą tendencją możliwego uproszczenia postępowania sądowego i odciążenia sądów w rażącej sprzeczności pozostają przejęte wraz z ustawą procesową austrjacką i dotąd w b. zaborze austrjackim obowiązujące przepisy, normujące sposób sądowego dochodzenia należytości adwokata za zastępstwo strony przed sądami.

Umowa między adwokatem a jego klijentem jest — mimo eufemistycznego określenia wynagrodzenia adwokackiego mianem honorarjum — zwykłą umową o najem usług i słusznie ordynacja adwokacka z roku 1868 stanowi w § 17, że wysokość wynagrodzenia adwokata za stratę czasu i trud określić należy wedle wydać się mającej taryfy... dla takich zaś pozycyj, które w taryfie zawarte nie będą, zastosować należy przepisy o umowie najmu usług.

Wielu prawników było zdania, że ordynacją adwokacką uchylony został przestarzały dekret nadworny z 4 X. 1833, wedle którego adwokat przed zaskarżeniem swych należytości, winien je sądownie likwidować, celem ustalenia ich przez tego sędziego, przed którym zastępstwo prawne miało miejsce, — a to w drodze postępowania niespornego, ewentualnie po przesłuchaniu stron. Zapatrywania tego judykatura austrjacka słusznie nie podzielała i aby nie było żdnej wątpliwości na przyszłość co do mocy obowiązującej dekr. nadw. z r. 1833, ustawa wprowadzająca procedurę cywilną z dnia 1 VIII. 1895 Nr. 112 Dz. u. p. w art. V wyraźnie zatrzymuje moc obowiązującą dekr. nadw. z 4 X. 1833 uzupełniając go w dwóch kierunkach: po pierwsze stanowi, że wniosek o ustalenie należytości adwokackich może uczynić także strona, w którym to wypadku należy polecić adwokatowi, aby w terminie zakreślonym przedłożył rachunek swych należytości pod rygorem ustalenia należytości na podstawie danych przez stronę dostarczonych. Powtóre rozszerzono obowiązek sędziego, ustalającego wysokość wynagrodzenia do badania także i tego, czy i o ile czynności adwokata były dla celowego zastępstwa prawnego konieczne lub przy uwzględnieniu danych okoliczności w danym wypadku usprawiedliwione.

Tak więc, gdy każdy inny pracownik czy to fizyczny czy umysłowy (lekarz, inżynier, artysta itp.) może wprost zaskarżyć o należne mu wynagrodzenie a w procesie tylko w razie podniesienia przez pozwanego zarzutu co do wysokości wynagrodzenia lub wadliwości wykonanej pracy, sędzia ocenia na podstawie własnych wiadomości lub na podstawie orzeczenia znawców, czy praca jest odpowiednia a wynagrodzenie niewygórowane, jedynie adwokat musi rachunek swój tak pod względem wysokości wynagrodzenia, jak pod względem celowości i konieczności wykonanych dla strony czynności sądowych poddać odrębnemu badaniu przez Sąd w drodze odrębnego postępowania z urzędu przeprowadzić się mającego. Od tego badania z urzędu rachunku adwokackiego

zwolniony jest adwokat tylko wówczas, gdy klijent wyraźnie rachunek uznał. Samo przyjęcie rachunku bez zarzutu nie jest jeszcze uznaniem rachunku. Tak więc zdarza się często, że adwokat chcąc uzyskać wyrok przeciw klijentowi musi wdrożyć uciążliwe postępowanie ustalające jego należytości, choć klijent ani myśli podnosić przeciw rachunkowi jakiekolwiek zarzuty a nie płaci rachunku li tylko dla braku gotówki lub z powodu niedbalstwa. Co więcej, ponieważ postępowanie ustalające jest postępowaniem niespornem a więc toczy się z urzędu, sędzia nawet wówczas musi się silić nad ustaleniem rachunku, gdy strona mimo doręczonego mu egzemplarza podania likwidacyjnego z wezwaniem do oświadczenia się w zakreślonym terminie, wezwanie to pozostawia bez odpowiedzi.

W motywach do projektu austr. procedury cywilnej a w szczególności do art. V ust. wprow. tę procedurę, uzasadniono zatrzymanie mocy obowiązującej dekretu nadwornego z r. 1833 tem, że ustalenie należytości adwokackich przez znawców byłoby za uciążliwe i że tylko sędzia, przed którym sprawa przez adwokata zastąpiona się toczyła i sprawę zna, może wyrobić sobie zdanie należyte o pretensji adwokata. Motyw ten oczywiście nie wytrzymuje choćby najlżejszej krytyki. Nie wiadomo dlaczegoby właśnie w sprawach wynagrodzenia za zastępstwo adwokackie dowód ze znawców miał być uciążliwszy, niż w innych sprawach, które częstokroć są o wiele zawilsze, niż sprawa zastępstwa adwokackiego. Ponadto skoro Sąd I instancji na podstawie aktów samych jest w stanie każdy proces rozstrzygnąć, to chyba sędzia procesowy na podstawie akt tych spraw, w których adwokat zastępował stronę, potrafi ocenić celowość i konieczność czynności adwokackich oraz odpowiedniość policzonego wynagrodzenia. Gdyby zaś zaszła wyjątkowo potrzeba, może sędzia procesowy zawsze zasięgnąć wyjaśnienia u sędziego, przed którym dana sprawa przez adwokata zastąpiona się toczyła.

Ciekawą jest rzeczą, że ten niczem nieuzasadniony wyjątkowy przepis narażający tak adwokatów jak i sędziów na niepotrzebną stratę drogiego czasu, utrzymał się w b. Austrji aż do jej rozpadnięcia, mimo dążności uproszczenia postępowania sądowego zapoczątkowanej nowelą procesową z dnia 1 VI 1914 L. 118 Dzup.

Zastanawiać się nad tem, dlaczego przepis ten, z tedencją uproszczenia postępowania sądowego w jaskrawej pozostający sprzeczności, przecież się utrzymał, nie miałoby żadnego celu. Dla nas ważniejszem jest stwierdzić, że jeśli przepis ten o dochodzeniu należytości adwokackich już w stosunkach przedwojennych był anomalją, i jako taki powinien był dawno być zniesiony, to w obecnych wojną światową zupełnie zmienionych stosunkach politycznych i ekonomicznych konieczność zreformowania względnie uchylenia go jest piekącą i ani na chwilę nie powinna być odwleczoną. Przedewszystkiem dlatego, że przepis ustanawiający dla pewnej kategorji obywateli lub dla przynależnych do pewnego zawodu wyjątek od ogólnej normy, żadnemi względami natury publicznej nieuzasadniony, sprzeciwia się idei państwa opartego na zasadach

demokratycznych, następnie zaś dlatego, że w czasach, gdy bezwzględna oszczędność w gospodarce państwowej jest jednym z warunków utrzymania egzystencji państwowej, obowiązkiem jest tych, którzy za losy państwa są odpowiedzialni, usunąć wszystkie te przestarzałe urządzenia i instytucje, które tę zasadę oszczędności naruszają, a dążyć do takiego uproszczenia postępowania, któryby pozwolił jak najmniejszym wysiłkiem osiągnąć jak najlepsze wyniki.

Że przepis ustawy, nakazujący ustalenie należytości adwokackich przez stronę wyraźnie nieuznanych, w drodze odrębnego postępowania, pociąga za sobą oczywiste marnowanie czasu sędziego a temsamem sprzeciwia się zasadzie rozumnie pojętej oszczędności, nie ulega najmniejszej kwestji. Gdy lekarz skarży przed sądem o zapłatę honorarjum lekarskiego w kwocie 50 zł., to sprawa jego zatrudnia jednego sędziego, natomiast gdy podobnej pretensji o wynagrodzenie za zastępstwo przed sądem, dochodzi adwokat, to sprawa jego może ewentualnie zatrudniać 3 instancje a więc razem 8 sędziów oprócz sędziego procesowego, urzędującego po prawomocnem ustaleniu rachunku. A ile razy zdarza się, że adwokat ma pretensję do klijenta o wynagrodzenie za czynności przed kilku lub kilkunastu sądami wykonane. Musi on w takmi razie zmobilizować wszystkie te sądy, kilku sędziów musi się trudzić ustaleniem wynagrodzenia a gdy od każdej uchwały można wnieść środki prawne aż do III instancji, — efekt jest ten, że sprawa o kilkadziesiąt lub kilkaset złotych zatrudnić musi kilkunastu sędziów, podczas gdy w razie zniesienia tego przepisu wyjątkowego co do należności adwokackich, sprawa ta zatrudniałaby tylko jednego sędziego. Jest to marnowanie energji, czasu i pieniędzy, na które żadne państwo ,nawet finansowo lepiej od Polski sytuowane pozwolić sobie nie może.

Atoli oprócz powyższych względów natury ogólnej przemawia za zniesieniem wyjątkowego przepisu, dotyczącego należności adwokackich, także wzgląd na niekorzyści materjalne, jakie ten przepis pociąga dla adwokatów. Wzgląd ten nie jest obojętnym, bo jeśli państwo ma obowiązek starać się o pomyślność obywateli swych i ułatwić im egzystencję a nie utrudniać, to tembardziej ma ono obowiązek ten wobec stanu adwokackiego spełniającego jako czynnik sprawiedliwości tak ważną funkcję państwową.

Mogłoby się niejednemu zdawać, że przepis ustanawiający odrębne postępowanie dla wynagrodzenia adwokackiego, przy którem stronom wolno nawet odwołać się aż do Sądu Najwyższego, mieści w sobie większą gwarancję sprawiedliwego ocenienia wynagrodzenia adwokackiego i że dlatego jest on dla adwokatów korzystnym. Tak atoli nie jest. Klijent, który rachunku adwokackiego dobrowolnie w drodze bezpośredniego porozumienia nie załatwia i zmusza adwokata do udania .się na drogę sądową, albo nie chce płacić, alb nie może płacić. W takich wypadkach t y l k o szybkie zrealizowanie sądowe pretensji może uchronić adwokata od utraty pretensji zwłaszcza, że pretensja adwokata z tytułu wynagrodzenia za zastępstwo klijenta ani w postępowaniu ugodowem ani kon-

kursowem w przeciwieństwie do innych podobnych pretensyj, nie jest uprzywilejowaną. Otóż konieczność przeprowadzenia postępowania odrębnego celem ustalenia należytości, z natury rzeczy opóźniając chwilę uzyskania wykonalnego wyroku i możność zabezpieczenia pretensji, naraża też adwokata w większości wypadków na zupełną utratę pretensji ciężką pracą zarobionej, pomijając to, że sama możliwość przeciągania sprawy zachęca niesumiennego i pieniaczego klijenta do niepłacenia rachunku adwokackiego. — Rozumie się samo przez się, że gdyby jakiekolwiek względy publiczne wymagały utrzymania dotychczasowego postępowania ustalającego wynagrodzenie adwokackie, nie żądalibyśmy usunięcia przepisu, choćby nawet dla nas był niekorzystny. Skoro jednak obok niekorzyści dla nas z tego przepisu wynikających tak ważne względy zasadnicze, o jakich wyżej wspomnieliśmy za zniesieniem tego przepisu przemawiają, — mamy zupełne prawo a nawet obowiązek z całą stanowczością domagać się uchylenia przepisu normującego niepotrzebnie, ba nawet ze szkodą dla państwa i stanu adwokackiego odrębne i zbyt kosztowne postępowanie dla ustalenia należytości adwkoackich.

Zrealizowanie tego postulatu nie powinno natrafić na trudności, byleby tylko nasza Izba zechciała raz wreszcie skorzystać z przysługującego jej w myśl ordynacji adwokackiej (§ 27 lit. e) prawa przedstawiania wniosków ustawodawczych i przedstawiła Ministerstwu Sprawiedliwości należycie umotywowany projekt noweli, któryby postanowił w art. I.: Obowiązujący w krajach b. zaboru austrjackiego art. V. ustawy wprow. proc. cyw. z dnia 1 sierpnia 1885, Nr. 112 Dz. u. p. oraz dekret nadworny z dnia 4 X. 1833 w art. tym w mocy utrzymany, — tracą moc obowiązującą; a w art. II.: Do postępowania sądowego w sprawie ustalenia i dochodzenia należytości adwokackich za zastępstwo stron przed sądem, mają zastosowanie ogólne przepisy procedury cyw. obowiązującej w b. dzielnicy austrjackiej. — Projekt taki zostałby niewątpliwie przez Ministerstwo życzliwie przyjęty i wniesiony jako projekt ustawodawczy do Sejmu, który w uznaniu jego słuszności i konieczności z pewnością nie odmówiłby mu uchwalenia.

Dr. Leon Geldwerth.

Stemplować podania i pisma do sądów i władz!

Okólnik p. Ministra Sprawiedliwości.

(W) W ostatnich czasach rozpowszechniło się w sferach adwokackich i prawniczych mniemanie a za niem przyjął się zwyczaj, że się podań i pism, wnoszonych do Sądów i innych Władz publicznych odrazu przy ich wnoszeniu albo wcale nie stempluje albo też w niedostateczne zaopatruje je stemple, wyczekując we-

zwania Sądów lub organów skarbowych do dostarczenia należnych opłat stemplowych.

Praktyka ta pochodzi stąd, że opłaty i należytości skarbowe skutkiem inflacji i dewaluacji oraz z powodu niejasności i zmienności dotyczących przepisów stale się zmieniały i że prawie nikt a nawet urzędnicy skarbowi z działu należytości z całą dokładnością nie byli w stanie stwierdzić jakie opłaty w poszczególnych wypadkach za dane czynności i akty prawne uiszczać należy. — Oczywista, skutkiem tego opłaty skarbowe nie wpływały należycie i Skarb Państwa mógł ponosić szkody, ile ża zdarzały się wypadki, że sprawy przechodziły tokiem instancji a należytości skarbowe nie były w nich odpowiednio uiszczane.

Tej niepewności i temu anormalnemu stanowi rzeczy kładą kres z jednej strony ustalenie się złotego a z drugiej ostatni Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z 16 IX. 1925 r. Nr. 927/I.U/25 w sprawie uiszczania opłat sądowych.

Okólnik ten wzywa w myśl §§ 47, 48 ces. rozp. o opłatach sąd. (austr. Dz. U. P. Nr. 279) oraz §§ 82 do 86, 92 i 93 ust. z dnia 9/II. 1850 o opłatach stepl. (austr. Dz. U .P. Nr. 50) wszystkich funkcjonarjuszów sądowych do przestrzegania uiszczania przez strony we właściwym czasie należnych opłat sądowych i do zawiadamiania odnośnych władz skarbowych o każdym wypadku takiego zaniechania opłaty a to pod rygorem odpowiedzialności dyscyplinarnej oraz karno-skarbowej wedle § 83 ust. 3 ustawy z dnia 9 II. 1850 o opłatach stemplowych. — Z motywów tego okólnika przytaczamy następujące momenta:

Doszło do wiadomości Ministerstwa Sprawieldiwości, że niektóre organa sądowe tolerują zwłokę w uiszczaniu opłat wbrew powyższym przepisom i że niejednokrotnie przedkładają akta wyższym instancjom niezupełnie lub całkiem nieostemplowane a akta odnośne nie wykazują śladu, by doniesienie do właściwej władzy skarbowej o zaniedbaniu stemplowem było uczynione. — Ponieważ ten stan rzeczy powoduje dla Skarbu Państwa szkodę, przeto rozporządzenie powyższe wzywa wszystkich funkcjonarjuszy sądowych, w których zakresie czynności leży przyjmowanie skarg, podań i innych pism oraz współdziałanie w sporządzaniu dokumentów i czynności sądowych, opłatom podlegających, aby o każdym wypadku nieuiszczenia odpowiedniej należytości względnie opłaty sądowej pod osobistą odpowiedzialnością bezzwłocznie władzom skarbowym donosili, przyczem odnośni kierownicy urzędów zostają zobowiązani do czuwania nad ścisłem wykonywaniem powyższego obowiązku jak niemniej do pociągania do odpowiedzialności funkcjonarjuszów winnych zaniedbania w tym względzie.

Komunikując PP.Kolegom powyższy okólnik, zwracamy się do Nich z prośbą o przestrzeganie na przyszłość obowiązku stemplowania pism i podań względnie odnośnych aktów prawnych a to zarówno w Ich własnym jak i w interesie ludności i klienteli a to dla uniknięcia niepotrzebnych nocji i kar skarbowych a następnie ze względu na interes Skarbu Państwa, który z opłat i stawek

stemplowych pokrywa znaczną część budżetu odnośnych swych władz i resortów, a który w dzisiejszych czasach i stosunkach w żaden sposób w poborze ustawowych opłat ukróconym być nie powinien.

Do sprawy tej wrócimy w najbliższym numerze. (Red.).

DR. TEODOR MOLKNER.

Zmiany w organizacji terytorjalnej sądów i ich skutki prawne.

(Ciąg dalszy).

Powyższe zmiany organizacyjne wprowadzone zostały w drodze rozporządzeń Ministra Sprawiedliwości, a więc organu władzy wykonawczej. Rozporządzenia te opierają się na dawnych ustawach austrjackich, a mianowicie na ustawie z dnia 26 kwietnia 1873 r. Dz. p. p. austr. Nr. 62 o postępowaniu przy zmianach w obrębie trybunałów I instancji i na § 2. ustawy z dnia 11 czerwca 1868 r. Dz. p. p. austr. Nr. 59 o organizowaniu sądów powiatowych, które to ustawy utrzymane zostały w mocy §-em 48 ustawy o organizacji sądów z dnia 27 listopada 1896 r. Dz. p. p. austr. Nr. 217. Powołane przepisy ustawowe upoważniły Ministra Sprawiedliwości do wprowadzenia zmian dyslokacyjnych w obrębie sądów trybunalskich i powiatowych w drodze rozporządzeń a to po uprzedniem zasiągnięciu opinji czynnika ustawodawczego. Żadne z powyżej przytoczonych rozporządzeń ministerjalnych nie zawiera jednak wzmianki, iż Minister Sprawiedliwości zasięgnął przed wydaniem tegoż rozporządzenia opinji Sejmu. Wiadomem tylko jest, iż ponowne kreowanie Sądów powiatowych w Liszkach i Radomyślu Wielkim nastąpiło na skutek życzenia naszego Sejmu, wyrażonego w formie uchwały; legalność innych rozporządzeń dyslokacyjnych nasuwa poważne wątpliwości, a celem ich usunięcia winien był Minister Sprawiedliwości w każdem z odnośnych rozporządzeń zaznaczyć, że wydaje je po zasiągnięciu opinji Sejmu.

Ponadto i moc obowiązująca ustaw, z których upoważnienia wspomniane rozporządzenia dyslokacyjne wydane zostały, mogłaby być kwestjonowaną. Nasza Konstytucja z dnia 17 marca 1921 r. Dz. Ust. Nr. 44, poz. 267, postanawia w art. 75 wyraźnie, iż organizacja, zakres i sposób działania wszelkich sądów będą określone w drodze ustawodawczej. W ten sposób — przypuszczać należy — upoważnienie Ministra Sprawiedliwości do regulowania w drodze rozporządzeń terytorjalnego zakresu działania sądów w obrębie byłej dzielnicy austrjackiej zgasło z dniem wejścia w życie naszej Konstytucji, która zastrzega kształtowanie tych stosunków czynnikowi ustawodawczemu. Zdaniem jednak wielu teoretyków prawa, ustawa konstytucyjna jest w zasadzie tylko ustawą programową, której przepisy — zwłaszcza o ile ich urze-

czywistnienie zawisło od wydania odpowiednich ustaw — wchodzą w życie dopiero z chwilą wejścia w życie ustaw wykonawczych; zasada ta znalazła nawet wyraz w art. 126 naszej Konstytucji [4] [5]). Pod tym kątem widzenia obowiązywałaby wyż zacytowane ustawy organizacyjne do dnia dzisiejszego, a Minister Sprawiedliwości, a więc organ władzy wykonawczej, miałby chwilowo jeszcze upoważnienie do regulowania w obrębie Małopolski kwestji dyslokacji sądów w drodze rozporządzeń, aczkolwiek konstytucja zastrzega to uprawnienie władzy ustawodawczej.

III.

Powyżej przytoczone zmiany w organizacji terytorjalnej Sądów małopolskich niejednokrotnie nie liczyły się zupełnie z potrzebami ludności; zarządzane przez Ministra Sprawiedliwości bez poprzedniego porozumienia się z miarodajnymi czynnikami, stykającymi się w praktyce codziennej z potrzebami miejscowej ludności i znającymi dokładnie stosunki lokalne, przyniosły przeważnie więcej szkody niż korzyści; wspomnę tylko o zwinięciu Sądu powiatowego w Liszkach z dniem 1 czerwca 1924 i ponownem kreowaniu tegoż Sądu z dniem 1 kwietnia 1925 (podobnie zresztą stało się z Sądem powiatowym w Radomyślu Wielkim), co naraziło Skarb Państwa na dotkliwe straty. To też wymienione wyżej ustawy austrjackie, na podstawie których Minister Sprawiedliwości wydał omawiane rozporządzenia reorganizacyjne, domagały się od Ministra Sprawiedliwości, by przed wydaniem odnośnego rozporządzenia zasięgnął opinji zainteresowanego sejmu krajowego; w ten sposób wolą samego ustawodawcy było, by podobne zmiany były zarządzane i przeprowadzane tylko w porozumieniu z czynnikami lokalnymi, a temsamem by w takim wypadku liczono się z potrzebami i życzeniami bezpośrednio zainteresowanych obywateli. Jak już wspomniałem, Minister Sprawiedliwości — z wyjątkiem wypadku ponownego kreowania Sądów powiatowych w Liszkach i Radomyślu Wielkim — wydał odnośne rozporządze-

---

[4]) Prof. Dr. Wł. L. Jaworski: Prawa Państwa Polskiego, zeszyt II. A. str. 719—720. oraz Ankieta o Konstytucji i artykuł w „Czasie" Nr. 64 z 1922 r. Prof. St. Starzyński: Uzgodnienie ustaw z Konstytucją w „Czasie" z dnia 31/3. 1922 r. Unger: Ueber den Einfluss der Staatsgrundgesetze vom 21/XII. 1867 auf die oesterreichische Gesetzgebung.

[5]) Orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego z dnia 7 i 10 października 1924 uważają przepisy konstytucyjne za programowe, stawiając tezę, że ustawy zaborcze i wogóle przedkonstytucyjne, nawet takie, co do których nie ulega żadnej wątpliwości, że nie są zgodne z Konstytucją, pomimo to pozostają w mocy w całej rozciągłości do czasu uzgodnienia przewidzianego w art. 126 ustęp 2 Konstytucji lub do czasu wyraźnego uchylenia ustawą zwykłą. Orzeczenia te są zd. m. błędne: N. T. A. nie tylko, że nie przyznaje Konstytucji w cytowanych orzeczeniach wyższości hierarchicznej nad innemi ustawami (art. 38 Konstytucji, uczony francuski Hauriou w swoich uwagach do orzeczeń Rady Stanu, Duguit w dziele: Traité du droit constitutionell T. III. Paryż 1923), lecz nawet nie bierze jej w rachubę jako pozytywną ustawę, uchylającą ustawy wcześniejsze, z nią sprzeczne, w myśl zasady: lex posterior derogat priori. To ostatnie zdanie podziela natomiast słuszne i szeroko umotywowane orzeczenie zgromadzenia ogólnego Sądu Najwyższego z dnia 16 lutego 1924.

nia na własną rękę bez zasięgnięcia opinji sejmu, prawdopodobnie na skutek interwencji kilku lub kilkunastu jednostek, względnie nielicznej grupy, mającej na celu egoistyczne interesy, a nie dobro ogółu miejscowej ludności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Niedomagania w sądownictwie i innych władzach publicznych.

Szkody dla społeczeństwa i adwokatury. — Konieczność naprawy zła.

Niewłaściwości w postępowaniu naszych urzędów skarbowych.

Od jednego z Kolegów - adwokatów otrzymujemy następuje pismo:

Uznając w zupełności słuszność apelu Szanownego Czasopisma, aby o każdym wypadku niedomagania lub niewłaściwego postępowania w naszych urzędach donosić Szanownej Redakcji, celem usunięcia tychże, przedstawię tu dziś niewłaściwości w tutejszej Izbie Skarbowej w przekonaniu, że Redakcja w interesie stanu adwokackiego i ludności z tej notatki skorzysta i treść w ten sposób dojdzie do wiadomości Prezesa Krakowskiej Izby Skarbowej, co niewątpliwie spowoduje zmianę na lepsze i odpowiednie zarządzenia.

Każdy, obeznany z agendami adwokackiemi, szczególnie w Zachodniej Małopolsce wie, jak trudną i przykrą jest dla adwokata interwencja u władz prawno - publicznych w sprawach klienteli. Urzędy niewiadomo z jakich pobudek i dla jakich racji, jeśli tej pracy zawodowej i ustawowej adwokatowi nie utrudniają, to w żadnym przypadku jej nie ułatwiają. Stąd niejeden adwokat, nie chcąc się poniżać, raczej interwencji odmawia.

Także w naszej Izbie Skarbowej interwencja adwokacka nie należy do przyjemności. Adwokata uważa się tam w przeważającej liczbie wypadków, za natręta, któryby chciał coś wbrew ustawie uzyskać, a nie uznaje się w nim obrońcy obywateli, którzy bardzo często, zwłaszcza w ostatnich czasach uginają się pod ciężarem i nadmiarem opłat skarbowych i podatków. W tut. Izbie Skarbowej adwokat niema żadnych względów. Musi nieraz godzinami wystawać przed biurem referenta, aby następnie się spotkać z powierzchownem załatwieniem sprawy lub z przyrzeczeniami bardzo ogólnej natury. Rzadko kiedy, raczy odnośny referent omówić szczegółowo sprawę ze zastępcą strony t. j. adwokatem, a niejednokrotnie nie pozwala nawet na szczegółowe przedstawienie odnośnych zażaleń. Co najgorsze to to, że załatwienie sprawy w Izbie Skarbowej naraża na stratę czasu kilku godzin.

Pominąwszy tę okoliczność, że Izba leży na drugim końcu miasta, że adwokat udający się do Izby Skarbowej musi godzinę stracić na samą drogę — bo nie każdy może sobie dziś pozwolić na dorożkę lub auto, to i tak niema się pewności po odbyciu wędrówki do Izby, czy dany referent w tym czasie przyjmuje. Każdy tu bowiem referent ma inne godziny przyjęć. A przecież przy samem wejściu do Izby Skarbowej czytamy wilekiemi literami skreślone ogłoszenie:

„Przed godziną 11-ą przed południem stron w Izbie Skarbowej bezwarunkowo nie przyjmuje się.“

Zdawałoby się, że adwokat, znający już to ograniczenie w czasie i przybywszy do Izby o 11 - tej, znajdzie tu referenta i będzie przezeń odrazu przyjęty.

Gdzietam! Jeden referent przyjmuje o 11 - tej, a już drugi (drzwi obok) tylko od 12 - tej. Skoro zatem wypadnie załatwić sprawę u 2 urzędników, bardzo często musi się czekać z godzinę, aż drugi referent raczy przyjąć.

A jakie groźne napisy i zakazy! Mało co — a przestąpienie progu w godzinach innych, będzie zagrożone karą aresztu. Dla stwierdzenia powyższych zapodań kilka przykładów: Od godziny 11-ej załatwia sprawy referent dewizowy (drzwi Nr. 51) oraz referenci Wydziału II. (drzwi Nr. 61) — natomiast kierownik tegoż Wydziału II. p. Dr. Jaśkowiec przyjmuje tylko między godziną 12-ą a 1-ą. Poza temi godzinami „wstęp dla stron wzbroniony“. Również refent Wydziału II. — p. Dr. Rosenfeld (drzwi Nr. 63) przyjmuje tylko między 12-ą a 1-ą.

Uznajemy, że każdy referent musi mieć czas dla załatwiania bieżących spraw i nie może każdocześnie być dostępnym dla stron. Ale przecież można to w ten sposób ułożyć, aby ktoś, kto ma załatwić jakąś sprawę u kilku referentów nie musiał godzinami wyczekiwać. Przecież wedle ogólnego ogłoszenia, zdaje się, Prezesa Izby Skarbowej, strony przyjmuje się w Izbie od 11-ej, a nie każdy chce się narazić na wyproszenie za drzwi, skoro wejdzie w czasie „nieprzepisanym“. Powyższe pismo chętnie zamieszczamy i zwracamy się na tej drodze do Pana Prezesa Izby, aby raczył zarządzić ujednostajnienie godzin przyjęć referentów, przyjmowanie zaś adwokatów, interwenjujących w imieniu swych klientów, przed innemi stronami a co najważniejsze, aby odnośny referent w godzinach przyjęć dla stron, nie miał innego zajęcia poza swem biurem. Sądzimy, że znany ze swej lojalności obywatelskiej i prawdziwej obowiązkowości Szef tut. Izby Skarbowej zarządzi co w jego mocy, aby powyższe niewłaściwości jaknajrychlej ustały. (Red.).

Zgromadzenie adwokatów krakowskich.

Dnia 10 października br. odbyło się w lokalu Izby Adwokackiej Krakowskiej zwołane przez Wydział Izby zebranie adwokatów krakowskich w sprawie projektowanego przymusu notarjalnego.

Przewodniczył Prezydent Izby Dr Trammer, który przedstawił treść projektu ustawy stemplowej, wypracowanej przez Podkomisję wybraną z łona Sejmowej Komisji skarbowej, wedle którego to projektu ma być wprowadzony do b. dzielnicy austrjackiej przymus notarjalny odnośnie do wszelkich umów i deklaracji tyczących się nieruchomości. Omówiwszy szkodliwość projektowanej instytucji dla życia prawnego w ogólności a dla interesów materjalnych i moralnych stanu adwokackiego w Małopolsce w szczególności, przedstawił także treść memorjału wniesionego przez Izbę adwokacką lwowską do kompetentnych czynników i wezwał obecnych kolegów do uchwalenia rezolucji, której treść poniżej podajemy.

W dyskusji, w której wzięli udział koledzy: Drowie Fischlowitz, Bannet, Sygierycz, Ordyński, Geldwerth Leon, Pelzling, Oberlender Natan, Miksiewicz, Feldblum, Szado podniesiono konieczność wdrożenia jak najenergiczniejszej akcji przeciw temu zamachowi na interesa materjalne i moralne stanu adwokackiego w Małopolsce, wskazano na reakcyjność projektu, stwarzającego zupełnie niepotrzebnie i ze szkodą dla ludności tak miejskiej jak i wiejskiej monopol na rzecz nielicznego stanu prawniczego.

Wkońcu uchwalono jednomyślnie rezolucję w następującem brzmieniu:

Zgodnie z uchwałą III. Zjazdu adwokatów polskich odbytego dnia 26 — 28 września 1925, w Poznaniu, zebranie adwokatów w Krakowie oświadcza:

„Zamierzone wprowadzenie względnie rozszerzenie przymusu notarjalnego na wszelkie akty odnoszące się do nieruchomości w Małopolsce i Wielkopolsce z okazji uchwalenia nowej ustawy stemplowej, burzy istniejące stosunki prawne i gospodarcze, stanie na przeszkodzie przyszłemu przy współudziale Komisji kodyfikacyjnej ujednostajnieniu prawa cywilnego w Polsce, stanowi w tym kierunku objaw dorywczej i niedostatecznie przemyślanej zmiany podstawowych norm prawodawstwa, i podkopuje wiarę i zaufanie do pracy legislacyjnej w Polsce, ze s z k o d ą d l a i n t e r e s ó w s z e r o k i c h w a r s t w l u d n o ś c i.

Zebranie protestuje przeciw tym zamierzeniom i z tego powodu, że w razie urzeczywistnienia oznaczają one wywłaszczenie stanu adwokackiego z ustawą nabytego zakresu działania w dziedzinie agendy niespornej, stanowiącego w równej mierze z agendą sporną podstawę bytu moralnego i materjalnego stanu adwokackiego w Małopolsce.

Zebranie domaga się dopuszczenia adwokatury małopolskiej jako urzędu publicznego zaufania do wymiaru i poboru opłat stemplowych od dokumentów zdziałanych w kancelarjach adwokackich. — A to pod nadzorem i kontrolą Izb adwokackich“.

Przegląd orzecznictwa.

I.

(Mr.) Orzecznictwo cywilne Sądu Najwyższego.

Jeżeli majątek osoby zmarłej, niezdolnej ze względu na wiek do testowania, składa się tylko z przypadłego jej legatu, obciążonego substytucją powierniczą na wypadek jej śmierci na rzecz innych osób, nie należy po niej wdrażać postępowania spadkowego, lecz jedynie zawiadomić o zajściu wypadku substytucji legatarjuszy podstawionych. (Orz. S. N. z dn. 27 I. 1925 III. R. 4/25).

W żądaniu skargi o wypłatę tytułem alimentów części poborów służbowych należy podać, czy chodzi o pobory tego stopnia służbowego, który pozwany posiada w czasie wniesienia pozwu, czy też o każdoczesne pobory związane z jego służbą, tudzież, czy chodzi tylko o pobory normalne, czy także o dodatki nadzwyczajne. (Orz. S. N. z dnia 29 X. 1924 r. III. Rw. 610/24).

Uznanie bezskuteczności orzeczenia dyscyplinarnego władz samorządowych należy do zakresu działania Sądów, o ile orzeczenie dotyczy praw pracownika do poborów służbowych. (Orz. S. N. z dnia 27 I. 1925 r. III. Rw. 55/25).

Należności ustalone ugodą pozasądową ulegają przerachowaniu według daty powstania tytułu. (Wyrok S. N. z dn. 29 V. 1925 r. V. C. 83/25).

II.

(Mr.) Orzecznictwo karne Sądu Najwyższego.

Sprawca sprzeniewierzenia nie czyni zadość wymaganiom § 187 u. k.. zwracając dopiero po upływie pewnego czasu taką samą tylko ilość marek polskich mimo dewaluacji. (Orz. S. N. z dnia 17 IV. 1925 r. III. Kr. 64/25).

Kto przemyca z zagranicy tytoń, aby go oddać tajną drogą w kraju dalszym pośrednikom, przez których szereg towar ten przejść miał w pokątnym handlu, zanimby się był dostał do rąk spożywców, ten bierze udział w handlu łańcuchowym. (Orz. S. N. z dnia 29 IV. 1925 r. Kr. 98/25).

Jeżeli poszczególne działania przestępne objęte są jednym zamiarem, to chociażby każdy z czynów z osobna nie wyczerpywał wszystkich istotnych znamion zbrodni z § 99 u. k. wszystkie fakty, łącznie wzięte, ożywione tym samym złym zamiarem nabawienia strachu i niepokoju, mogą właśnie z punktu widzenia tego przepisu stanowić zbrodnię. (Orz. S. N. z dnia 29 IV. 1925 r. III. Kr. 129/25).

Jeżeli w chwili zastosowania przez Sąd przepisu ustępu trzeciego § 46 u. k. istniały ustawowe warunki domniemania, że strona skarżąca od oskarżenia odstąpiła, to Sąd nie może później decyzji swej zmienić, chociażby się okazało, że ustawowe domniemanie nie odpowiadało rzeczywistości. (Orz. S. N. z dnia 19 V. 1925 r. III. Kr. 257/25).

III.

(A. Ł.) Orzeczenia Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Postępowanie przed Władzami Administracyjnemi. — *a*) Poddaniu majątku ziemskiego przymusowemu wykupowi na zasadzie ustawy z dnia 15 lipca 1920 poz. 462 Dz. U. nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że właściciel lub jeden ze współwłaścicieli jest nieletni.

b) Powołanie się Władzy na opinję, wydaną w innej sprawie a do akt niedołączoną przynajmniej w odpisie, stanowi wadliwość postępowania.

c) Przy zastosowaniu przymusowego wykupu do majątków wymienionych w punkcie 8 art. I. ust. z 15 VII. 1920 r. poz. 462 Dz. U. nie wystarcza ogólnikowe powołanie p. 8 tego artykułu, ale Władza powinna wyraźnie wypowiedzieć, do którego z wymienionych w tym punkcie rodzajów majątków wykupywany majątek zalicza i te zaliczenia uzasadnić. (Wyrok N. T. A. z dn. 19 I. 1925 r. L. Rej. 1516/23).

Rekwizycja lokali i gruntów na budowę pomieszczeń. — Z dniem wygaśnięcia ustawy z dn. 4 IV. 1922 r. Dz. U. poz 264 ustała możność eksmisji na podstawie tej ustawy w drodze administracyjnej. (Wyrok N. T. A. z dnia 6 II. 1925 L. Rej. 1328/24).

Podatki bezpośrednie — przemysłowy. — Przeciw nakazom zapłaty, wydanym przez organ skarbowy na zasadzie § 31 rozp. z dn. 27 VI. 1923 r. poz. 622 Dz. U. do ustawy o podatku przemysłowym służy odwołanie do Władzy Skarbowej II. Instancji. (Wyrok z dnia 4 III. 1925 r. L. Rej. 1940/24).

Z BELETRYSTYKI PRAWNICZEJ.

René Benjamin: *Les Justices de paix, ou les vingt façons de juger dans Paris.* Za 95 groszy, bo po tej cenie księgarnie nasze sprzedają tomiki zbioru paryskiego *„Le livre de dematn"*, w którym książka pod powyższym tytułem się ukazała, można nabyć przemiłą, pełną dowcipu i świetnie napisaną pracę p. René Benjamin. Autor barwnie maluje obrazki i sceny ze wszystkich sądów pokoju Paryża. Przechodzi te sądy jeden za drugim, charakteryzuje dzielnicę, dla której dany sąd jest przeznaczony, jej mieszkańców, typowe dla niej sprawy sądowe, a przedewszystkiem każdego z dwudziestu sędziów. A że ludzie wszędzie podoani, więc czytając te paryskie obrazki mamy czasami wrażenie, że pochodzą one z naszych sądów, że patrzymy na sylwetki naszych sędziów. Prawie wszystkich znamy ich doskonale, nieomal po nazwisku.

A więc jest sędzia, który oskarżonego, czy strony wogóle do głosu nie dopuszcza i każdą próbę z jego strony otwarcia ust tłumi w zarodku groźnem „milczeć", a za to z szybkością nieprawdopodobną feruje wyroki, nim wogóle wie o co chodzi. Jest drugi, który przeciwnie, pozwala mówić godzinami i godzinami wypytuje strony i świadków o najobojętniejsze szczegóły, a gdy wreszcie sprawę zdołał zupełnie zaciemnić i nikt już nie wie o co chodzi, zamyka rozprawę i oświadcza, że wyrok wyda „za 8 dni". Jest inny, który wogóle wyroków wydawać nie lubi i tak długo rozprawę odracza, aż wreszcie zgnębione i zrozpaczone strony dają sprawie upaść. A jeszcze inny sędzia nie znosi adwokatów i towarzystw ubezpieczeń. Znowu inny nie lubi przeprowadzać dowodów i wydaje wyroki „salomonowe", przyznając powodowi zawsze połowę zaskarżonej kwoty. Każdy z dwudziestu szafarzy sprawiedliwości ma jakąś swoją specjalność, którą autor chwyta na gorącym uczynku i pokazuje nam w szkicu technicznie doskonałym.

A „publiczność" sądowa, jej sprawy, kłotnie, rozczarowania, jakżesz to wszystko żyje w tych opowiadaniach pełnem życiem, wraz z życia tego świadomym lub nieświadomym komizmem, bólem, radością i smutkiem.

Książka ta, którą każdy z prawdziwą przyjemnością przeczyta, szczególnie zainteresuje praktycznych prawników, którzy życie sali sądowej znają.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

PP. KOL. Dr G. i Dr K. W BIAŁEJ. Wobec wyjaśnienia, incydent załatwiony. Panom odtąd jeden egzemplarz, p. Kol. Dr Z. całość wysyłamy.

P. KOL. Dr JÓZEFOWI MARGULIESOWI W KRAKOWIE. Żal słuszny. W przyszłości posługujących się naganiaczami wymieniać będziemy pełnem nazwiskiem, by uniknąć nieporozumień. Z przyjemnością stwierdzamy, że artykuł nasz „Afera posługiwania się naganiaczami" w Nr. IV., p. Kol. nie dotyczył.

P. KOL. Dr W. w K. Wedle życzenia stwierdziliśmy u źródła. Od 18 maja 1925 do połowy października b. r. delegowano stąd na powiaty spraw Vr — 186. Podstawą delegacji, art. 6. ust. z 21. X. 1919 poz. 473 L. 87. Dz. U. Rp. Sprawę poruszymy po wypowiedzeniu się Kolegów z prowincji.

PP. Kolegom z Krakowa i prowincji. Dziękujemy za daty i materjały w sprawie kurateli i zarządów. Memorjał i interwencja u władz centralnych w przygotowaniu. Prosimy o dalsze informacje.

P. KOL. Dr S. W KRAKOWIE. Słuszne uwagi. Będziemy interwenlować w odnośnem Prezydjum, by sędziowie śledczy udzielali adwokatom wyjaśnień w pewnych stałych godzinach. Należy także poruszyć sprawę we Wydziale.

P. KOL. Dr. S. W KRAKOWIE. Słuszne uwagi. Będziemy interweniować w odnośnem Prezydjum, by sędziowie śledczy udzielali adwokatom wyjaśnień w pewnych stałych godzinach. Należy także poruszyć sprawę we Wydziale.

P. KOL. Dr L. w RZ. Istotnie Sąd winien zawiadomić wykazaego obrońcę o wyznaczeniu ponownej rozprawy. Zaniechanie może być przeoczeniem lub zaniedbaniem. Zbadamy.

P. KOL. Dr F. KRAKÓW. O stracie czasu adwokatów i poszkodowaniu ludności przez wyczekiwanie na rozprawy z powodu wyznaczenia zbyt wielu rozpraw na ten sam czas pisaliśmy. Widoczna bez skutku. Więc do tej ważnej sprawy powrócimy.

P. KOL. Dr K. W T. Opóźnianie w doręczaniu wyroków w tut. S. O. K. zbadaliśmy. Przyczyną, redukcje sił sędziowskich i pomocniczych a także przeniesienia. Ostatnio sędziowie tu przesiadywali po 5 dni w tygodniu przy rozprawach, w tem 2 do 3 razy przewodniczyli. Uczciwość każe przyznać, że w takich warunkach sędzia nie ma kiedy akta czytać, załatwiać wpływy, a co dopiero wygotowywać wyroki. Wobec tego — nie umieścimy.

P. KOL. Dr K. W D. Pierwsza rzecz dla nas się nie nadaje. Drugą dla przeróbki wedle wskazówek zwracamy.

Przegląd Prasy.

„JEDNOŚĆ". Bezpartyjne Pismo Pracowników Publicznych, dwutygodnik wychodzący w Krakowie pod redakcją R. Zawilińskiego przywodzi w Nr. 10 z 1 września b. r. nasz artykuł w Nr. III. Głosu Adwokatów o Niedomaganiach w sądownictwie — in extenso. — Pod rubryką tą pisaliśmy o niebywałych stosunkach w Sądzie powiatowym cywilnym w Krakowie i na podstawie materjału źródłowego oraz dat statystycznych wykazaliśmy tamże, że niesprawność w załatwianiu spraw w tym Sądzie, opóźnianie wyznaczenia rozpraw i zwłoki w doręczaniu wyroków i uchwał sądowych mają główne swe źródło i przyczyny w niewłaściwej redukcji personalu sądowego, w niedostatecznem tegoż uposażeniu a nadto w niezadowoleniu ogólnem z powodów personalno-etatowych.

Otóż organ „Jedność" akceptuje wywody nasze jako słuszne i rzeczowe bez zastrzeżeń, a artykuł swój kończy następującemi uwagami:

Urzędnicy sądowi będą wdzięczni Redakcji „Głosu Adwokatów" za umieszczenie tego artykułu, bo zawarte w nim rzeczowe uwagi skłonią może miarodajne czynniki do zajęcia się naprawdę losem urzędników sądowych i t. d.

„GŁOS PRAWA". Miesięcznik lwowski, zawiera w numerze za sierpień 1925 następującą treść: Dr Jan Przeworski: W obronie stanu adwokackiego. — Dr Leon Peiper: Nietykalność adwokata de lege lata et lege ferenda (Dokończenie). — Dr Saul Jampoler: Nieżyciowość judykatury sądowej. — Przyczyny i środki zaradcze (Dokończenie). — Dr Teodor Molkner: Pojęcie zdolności zarobkowej w duchu ustawy. — Dr Anzelm Lutwak: Rozmowa dwojga miarodajnych osób o wielkim procesie. — Dr Seweryn Paneth: Waloryzacja w Niemczech. — Z orzecznictwa cywilnego. — Recenzje nadesłanych książek i czasopism.

ZGUBĄ. Na sali rozpraw Sądu pow. cywilnego w Krakowie pozostawiono z końcem września b. r. teczkę skórzaną na akta, bez jakichkolwiek znamion właściciela. Właściciel może ją odebrać u p. Dra Tadeusza Redyka, sędziego s. o. w Krakowie — Sąd pow. biuro Nr. 47.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.